WIESŁAW SAUTER

ŻYCIE POLAKÓW NA BABIMOJSZCZYŹNIE W LATACH 1860 – 1945 W ŚWIETLE ARCHIWUM ERBTA

Do zespołu archiwalnego z Kargowej znalezionego w Archiwum Powiatowym w Lesznie przylgnęło miano „archiwum Erbta" [1]). Działalność ostatniego z niemieckich komisarzy obwodu (dystryktu), pracującego na tym stanowisku najdłużej, bo nieprzerwanie od 1. I. 1925 r. do wyzwolenia Kargowej 30. I. 1945 r. miała zdecydowanie antypolski charakter. Erbt od chwili rozpoczęcia urzędowania, aż do ucieczki przed wkraczającymi wojskami radzieckimi, prowadził wyjątkowo złośliwą politykę wynaradawiającą i znienawidzony był przez ludność polską. Według relacji Niemca Gutschego z Nowego Kramska, który razem z Erbtem uciekał przed zbliżającym się frontem — Erbt dufny w niezwyciężoność armii hitlerowskiej, za późno zdecydował się na ucieczkę. W rezultacie nie zdążył przeprawić się przez Odrę i zginął od pocisku artyleryjskiego w jakiejś wiosce za Rzepinem. Nie wiadomo, czy tej relacji Gutschego można dać wiarę, w każdym razie na niej kończą się nasze wiadomości o losach Erbta.

Nie potrafimy wyjaśnić, jakim sposobem zespół akt komisariatu z Kargowej znalazł się w Powiatowym Archiwum Państwowym w Lesznie. Prawdopodobnie ktoś znający wartość tych dokumentów przywiózł je tam w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, słusznie rozumiując, że łatwiej będzie o ich przechowanie w Lesznie aż do czasu stabilizacji życia na Ziemiach Odzyskanych. Dzięki temu zespół Kargowa uniknął losu wielu innych, cennych zespołów w miastach Ziemi Lubuskiej, które uległy zniszczeniu. Obecnie archiwum Erbta znajduje się już we właściwym miejscu w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kisielinie.

W latach, które stanowią przedmiot naszych rozważań komisarzami w Kargowej byli kolejno: 1) Alfred von Oven [2]) 1882—1899, 2) Wagner 1899—1914, 3) Kornke 1914—1924 i 4) Jerzy Erbt 1925—1945.

Praca opiera się prawie wyłącznie na materiałach zaczerpniętych z archiwum Erbta, co zaważyło w dużym stopniu na jej układzie. Autor usiłował objąć wszystkie dziedziny życia polskiego na tym terenie, a w szczególności: strukturę ludności, stosunki ekonomiczne, życie polityczne, szkolnictwo i kulturę. Jeśli nie udało się zachować właściwych proporcji dla poszczególnych dziedzin, zależało to w dużym stopniu od ilości materiałów, jaką archiwum zawierało odnośnie każdego zagadnienia. Zadecydował inny jeszcze wzgląd: konieczność dokładniejszego omówienia tych zagadnień, które dotąd z braku materiałów zródłowych nie były dostatecznie znane. Motywy te stanowią chyba wystarczające usprawiedliwienie dla autora.

Struktura ludności

W 1918 r. na mocy decyzji alianckiej komisji delimitacyjnej 1/5 część powiatu babimojskiego pozostała w granicach Rzeszy Niemieckiej, pomimo że tutaj toczyły się w 1918/1919 walki powstańcze o pozostawienie tych terenów przy Polsce. Wobec utraty Babimostu, przy ustalaniu nowego podziału administracyjnego, utworzono z dawnych części Babimojszczyzny powiat wolsztyński z siedzibą w Wolsztynie. Natomiast władze pruskie pozostawiły resztkę powiatu babimojskiego jako administracyjną całość. Landrat tego powiatu miał siedzibę w Sulechowie. Pozostawienie powiatu babimojskiego miało charakter manifestacji rewizjonistycznej. Podkreślano w ten sposób, że Niemcy nie zrezygnowały z nadziei na odzyskanie reszty utraconej na rzecz Polski. Powiat babimojski był w nowo utworzonej po 1922 r. prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen najmniejszym. Składał się on z dwu obwodów: Kargowa i Ciosaniec oraz dwu miasteczek Babimostu i Kargowej. W 1937 r. wskutek zmian w podziale administracyjnym włączono go do prowincji brandenburskiej a w 1938 powiązano z nowym tworem administracyjnym powiatem Świebodzin—Sulechów. Obwód Kargowa po tych wszystkich zmianach pozostał nadal samodzielną jednostką administracyjną, choć w porównaniu z sytuacją sprzed wojny 1914 r. uległ poważnemu zmniejszeniu. Wydzielono zeń obwód Ciosaniec jako samodzielny komisariat. Po 1937 roku obwód Ciosaniec włączono do Dolnego Śląska.

Szczegółowe dane dotyczące liczby ludności pochodzą od 1885 r. Od tej daty co pięć lat sporządzane były systematyczne spisy ludności. Starsze dane można znaleźć jedynie z roku 1864 [3]). Systematyczne spisy ludności sporządzano w pierwszych dniach grudnia każdego pięciolecia. Akcja spisowa przerwana była w czasie pierwszej wojny 1914—1918 r., a w tym czasie sporządzano tylko doraźne spisy dla potrzeb komisariatu. Dopiero w 1925 r. podjęto normalne prace spisowe. Z następnych lat brak jednak wyników, choć spisy były przeprowadzane. W zestawieniach wykorzystano, gdy chodzi o te lata, informacje porozrzucane w wielu poszytach [4]). Przypatrzmy się zaludnieniu obwodu w latach od 1864 do 1937.

Rok	Zaludnienie wg spisu wzgl. materiałów komisariatu	Zestawienie porównawcze obejmujące[5]) ten sam teren niezależnie od zmian administracyjnych
1864	8490	
1885	7578	6036
1890	8600	6070
1895	8533	6052
1900	7159	5867
1905	7256	5980
1910	7501	6260
1916	6898	6898
1917	6958	6958
1919	—	6034
1925	6054	6054
1933		5920
1934		5926
1935		5983
1936		5919
1937		5817

Z zestawienia wynika, że w obwodzie następował powolny ale stały ubytek ludności. Zjawisko to było typowe dla całej Marchii Wschodniej. Natomiast w tym samym okresie wsie zamieszkałe przez Polaków rosły liczebnie. Zagadnienie to najdobitniej ilustrowała statystyka z 1898 r.[6]) Wykazywała ona obrót ziemią na terenie obwodu. Rubryki tam podane nie wykazywały narodowości tj. Niemców i Polaków, lecz uwzględniały wyznania tj. podział na katolików i ewangelików. W Prusach jednak panującą religią był protestantyzm i Niemcy w większości byli ewangelikami, Polacy natomiast stanowili 84 proc. katolików. Wśród ludności katolickiej poszczególnych wsi przyrost w latach 1880—1895 z wyjątkiem czterech miejscowości (Kręcko, Świętno, Wojnowo i Nowy Jaromierz) sięgał od 11 do 533 proc. Ludność ewangelicka wzrastała w niewielkim procencie, bo w połowie miejscowości tylko w granicach od 5 do 109 proc. [7]); w pozostałych zaś od 3 do 80 proc. Ukazuje to zresztą dokładnie zestawienie, sporządzone w oparciu o statystyki w liczbach bezwzględnych:

Rok	Było	
	ewangelików	katolików
1864	5011	3461
1901	3467	3693
1905	3320	3936
1910	3537	3891

Liczba Polaków i Niemców w obwodzie Kargowa wynosiła:

Rok	Liczba	
	Niemców	Polaków
1855	6268	2358
1900	3779	3631
1901	3357	3161
1905	3587	3669
1910	3955	3258 (8)
1919 (9)	4059	2169

Nie wchodząc w zagadnienie wiarygodności spisów, które, gdy chodzi o element polski, przyczyniły niemało kłopotów Niemcom, zadziwia spadek liczby Niemców w 1900 r. w porównaniu z 1855 r. i równoległy przyrost liczby Polaków. Należy przypuszczać, że spis z 1910 r. oddaje stosunkowo wiernie liczbę Polaków i Niemców na omawianym terenie. Oficjalnie publikowane wyniki spisów raczej usiłowały zmniejszyć liczbę Polaków. Wymownym tego dowodem jest pismo z dnia 18 września 1901 r. wystosowane przez komisarza jako odpowiedź na pismo landrata z Wolsztyna z 13. IX. 1901 r. nr 6558/01 II[10]), domagającego się podania w ciągu dziesięciu dni liczby osób mówiących w obwodzie po polsku. Komisarz przeprowadził dokładne obliczenie, o czym świadczy wykreskowanie w poszczególnych wsiach każdej osoby mówiącej po polsku. W rezultacie okazało się, że liczba osób mówiących po polsku wynosi 3790. Tak wysokiej liczby Polaków nie można było spotkać w żadnym spisie ani zestawieniu. Za zupełnie niewiarygodne uznać należy liczby podane w publikacji Franza Lüdtke pt. „Die Grenzmark Posen-Westpreussen. Entstehung und Bedeutung", gdzie autor stwierdził, że liczba ludności mówiącej po polsku wynosiła 13,7 proc. podczas gdy wszystkie zestawienia z archiwum Erbta po 1900 roku wykazywały stale około 40 do 50 proc. Polaków, a dopiero statystyka z 1919 r. około 34 proc. [11]). Pochodzący z tego samego roku spis z datą 14 lipca wykazywał 3947 Polaków. Była to największa liczba spotkana w archiwum Erbta.

Jak wiele trudności powodowała w czasie spisów sprawa ilości ludności polskiej świadczy najlepiej pismo prezydenta prowincji poznańskiej z 5. XII. 1900 r.[12]). Zalecało ono ostrożność przy zestawieniu danych cyfrowych z uwagi na ożywioną działalność prasy polskiej, która żądała wypierania się przez Polaków znajomości języka niemieckiego(!). Jeszcze kłopotliwiej przedstawiała się ta sprawa w świetle okólnika landrata babimojskiego z dnia 26. V. 1925 r. Pisze on, że ze względu na wagę, jaką przedstawiał problem odnoszenia się do mniejszości polskiej, należało ze szczególną troską potraktować ustalanie języka ojczystego. W pierwszym rzędzie należało w zaufaniu pouczyć osoby upełnomocnione do przeprowadzenia spisu, aby załatwili to pytanie tak, by nie spowodować zaniepokojenia wśród ludności oraz ażeby spis nie mógł być wykorzystany przez stronę przeciwną dla celów politycznych.

Krótko po zakończeniu spisu, Minister Spraw Wewnętrznych, zaniepokojony artykułem na ten temat zamieszczonym w nr 14 Gazety Olsztyńskiej z 23. VI. 1925 r żądał zawiadomienia go natychmiast o wszelkich podniesionych tam zarzutach.

Oto jak przedstawiały się stosunki narodowościowe i wyznaniowe w czterech wioskach powiatu babimojskiego z decydującą przewagą ludności polskiej tj. w Starym i Nowym Kramsku, Małych i Wielkich Podmoklach. Przyjrzyjmy się stanowi zaludnienia na przestrzeni lat 1864—1939[13]).

Rok	Stare Kramsko	Nowe Kramsko	Wielkie Podmokle	Małe Podmokle
1864	249	674	286	514
1883	—	873	336	476
1885	287	842	333	487
1890	266	763	332	507
1895	305	865	336	549
1899	306	844	342	563
1900	292	868	350	528
1901	251	1008	277	482
1905	317	939	331	533
1910	385	1039	351	536
1916	345	1003	322	525
1917	353	1017	337	564
1919	410	1158	342	613
1920	402	1081	332	586
1925	326	989	325	524
1931	359	1140	338	560
1933	328	1010	310	501
1939[14])	336	1254	368	468

Zauważyć można, że ludność w tych miejscowościach wzrosła z 1723 osób do 2426, to znaczy w ciągu 75 lat o prawie 41 proc. Zmniejszyła się jedynie liczba mieszkańców w Podmoklach Małych, ale jest możliwe, że tajny memoriał, na którym oparto dane z roku 1939, umieścił tę liczbę omyłkowo. Najbardziej wzrosła liczba ludności (o prawie 50 proc.) w Nowym Kramsku.

Pod względem wyznaniowym stosunki układały się następująco[15]):

Rok[16])	Stare Kramsko		Nowe Kramsko		Wk. Podmokle		Mł. Podmokle	
	ewang.	katol.	ewang.	katol.	ewang.	katol.	ewang.	katol.
1864	29	226	33	641	65	221	153	361
1883	bd[17])	bd[17])	128	676	46	290	153	323
1905	1	320	47	993	45	302	118	480
1934	38	247	bd[17])	bd[17])	55	256	93	410

Dokładniejsze dane można było zgromadzić, gdy chodzi o układ narodowościowy.

Rok	Stare Kramsko		Nowe Kramsko		Wk. Podmokle		Mł. Podmokle	
	Niemców	Polak.	Niemców	Polak.	Niemców	Polak.	Niemców	Polak.
1883[16])	bd[17])	bd[17])	201	603	95	241	223	235
1899	5	301	55	889	47	295	118	445
1901	1	320	47	993	45	302	118	480
1906	6	311	74	865	39	292	112	421
1919	7	403	31	1127	47	295	83	530
1931	51	308	150	990	76	242	169	391
1938[18])	43	126	120	654	39	289	52	377
1939 warstwa pośr.[19])		167		480		40		57

W podanych tu zestawieniach zastanawiają liczby z roku 1883. Trudno zrozumieć dlaczego w tym okresie odsetek Niemców wynosił 50 proc., a w najbliższych, następnych latach choćby w roku 1899 spadł raptownie do niecałych 12 proc. Przypuszczać należy, że generalne zmniejszenie się liczby Niemców we wszystkich osiedlach spowodował odpływ ludności do przemysłu na zachód. Właśnie w tych latach następuje w Westfalii i Nadrenii dynamiczny rozwój przemysłu, stwarzając duże możliwości awansu społecznego i podwyższenia stopy życiowej. Na wschodzie Niemiec takie możliwości nie istniały.

Bardziej zrozumiały jest wzrost liczby Niemców między 1919 rokiem a 1931. Część Polaków skorzystała po ustaleniu granic z prawa opcji, na ich miejsce wprowadzali się Niemcy, stąd dość poważny wzrost ich liczby. Stanowili oni w 1931 r. o ile wierzyć statystyce 18.8 proc. ogółu mieszkańców. Faktyczny ich stan podawał tajny memoriał[20]). Wynikało z niego, że przed wybuchem drugiej wojny światowej w czterech polskich wsiach Babimojszczyzny mieszkało 10,4 proc. Niemców, 59,1 proc. Polaków, a 30,5 proc. stanowiła tzw. warstwa pośrednia (Zwischenschicht). Ten sztuczny podział wprowadzili Niemcy celem rozbijania ludności polskiej i przyspieszenia w ten sposób procesów germanizacyjnych. Ta część ludności z warstwy pośredniej posyłała swe dzieci do szkoły niemieckiej, odznaczała się pełną lojalnością wobec władz. Polacy określali ich mianem renegatów. Z tajnego memoriału wynika, że Niemcy bardzo ostrożnie oceniali tę grupę. Pisano o niej „warstwa pośrednia zasługująca na zbliżenie", ale dalej „skłaniają się prawie wyłącznie do polskości", a następnie „krwią i uczuciem (warstwa ta) związana z polskością". Niemcy stwierdzali wreszcie, że pod względem narodowym najłatwiej można zdobyć dla niemczyzny robotnika polskiego. Między innymi robotnicy polscy najprędzej odebrali swoje dzieci ze szkoły mniejszościowej i dali je na przeszkolenie do szkoły niemieckiej. Zapomnieli jednak dodać, że tychże robotników zmuszali do tego groźbą pozbawienia pracy. Najwierniejszym oparciem ruchu polskiego był polski rolnik[21]). W stosunku do niemczyzny i narodowego socjalizmu zajmował negatywne stanowisko.

Wnioski ogólne wynikające ze statystyk sporządzonych w oparciu o archiwum Erbta można ująć w następujących punktach:

1) liczba ludności w obwodzie obejmującym (bez miast) zespół gromad, który należał do Kargowej po pierwszej wojnie światowej utrzymy-

wała się przeciętnie w granicach 6000 mieszkańców (dokładnie 5817 do 6070) i wykazywała tendencję malejącą, co było charakterystyczne dla całego wschodu Niemiec (Ostflucht),

2) chociaż w Prusach przeważał zdecydowanie protestantyzm, tutaj przeciętny stosunek procentowy ewangelików i katolików wyrażał się liczbami 50,5 : 49,5 (ew.: katol.),

3) układ narodowościowy wyznaczyły z kolei liczby 57,8 proc. (Niemców) i 42,2 proc. (Polaków). Wynikało to stąd, że część katolików była Niemcami, określonymi mianem „deutschkatolików",

4) w kilku wsiach Babimojszczyzny dzięki patriotyzmowi chłopów polskich sytuacja narodowościowa utrzymywała się stale na jednakowym, korzystnym dla Polaków poziomie. Stanowili oni tam nie mniejszość, lecz większość mieszkańców.

Stosunki ekonomiczne

W 1895 r. do obwodu Kargowa należało 10 folwarków i 20 wsi. Z biegiem czasu wielką własność w dużej części sprzedano i rozparcelowano (majątki w Nowym Kramsku, Babimoście, Wielkiej Wsi), Górny Folwark wykupiła komisja kolonizacyjna i założyła tam w latach 1907 — 1910 kolonię niemiecką. Babimost liczył w połowie XIX w. 2000 mieszkańców. W latach międzywojennych liczba ich spadła do 1800, w czym było 50 proc. protestantów i 50 proc. katolików. W Kargowej liczba ludności wynosiła 1700 osób (1200 ewangelików i 450 katolików).

W przeszłości w Babimoście podobnie jak w Kargowej, szczególnie zaś w Chwalimiu uprawiano winorośl. Obszary prawowe obejmowały około 1000 mórg. W drugiej połowie XIX w. po regulacji Obry zaprzestano uprawy winorośli. Wielkość obszarów uprawy spadła stopniowo do około 100 mórg. Oba miasta stały się w XX w. miastami o charakterze rolniczym, obok kupiectwa i rzemiosła. Przemysł reprezentował w Babimoście młyn parowy, tartak i fabryczka cygar, a w Kargowej fabryka cukierków, zatrudniająca 130 robotników, tartak i dwa młyny. Oba miasta po ustaleniu granicy międzypaństwowej w 1919 r. w bezpośredniej jej bliskości podupadły znacznie gospodarczo, gdyż utraciły część swego naturalnego zaplecza.

Ostatecznie w 1919 r. do obwodu Kargowa należało 15 wsi i 5 folwarków. Jak wynika z poprzedniego rozdziału liczba ludności na wsiach zmniejszała się przeważnie, albo utrzymywała się na mniej więcej równym poziomie. Nie dotyczyło to wiosek polskich, szczególnie zaś Nowego Kramska, gdzie ludności przybywało. Wieś ta rozwinęła się na przełomie XIX i XX w., ponieważ Polacy skorzystali z parcelacji majątku i wykupili także ziemię z sąsiedniego Wojnowa. Ponieważ posiadany areał nie mógł zaspokoić istniejącego głodu ziemi, wytworzyła się nowa grupa ludności zamieszkałej na wsi, posiadającej niewielki skrawek ziemi, często tylko pół morgi, własny domek i wyjeżdżającej na sezonowe roboty w cegielniach (Zehdenick) i cukrowniach (Nauen) w okolicy Berlina. Część z nich dojeżdżała do pracy w Zbąszynku i Sulechowie.

Statystyka z 1938 r. wykazała w obwodzie 709 robotników, szczególnie wielu było ich w Nowym Kramsku — 182, Wojnowie — 45, Świętnie — 38, Wielkich Podmoklach — 28, Dronikach — 28, Małych Podmoklach — 22. Stan ten utrzymał się do dnia dzisiejszego, zmieniły się jednakże proporcje. Grupa utrzymująca się obecnie z pracy w przemyśle jest o wiele liczniejsza.

Z powstaniem tej nowej kategorii ludności w XX w. łączyło się przenikanie na wieś wpływów socjalistycznych z większych ośrodków robotniczych. Temu zjawisku przypisać należy fakt, że w głosowaniach do parlamentu w tym typowo rolniczym regionie stopniowo zwiększała się liczba głosujących na listy lewicowe i komunistyczne.

Zjawisko „Ostfluchtu" znalazło na tym terenie silny wyraz. Spowodowało ono wzrost zapotrzebowania na robotników rolnych. W aktach komisariatu znajdują się olbrzymie poszyty poświęcone polskim robotnikom rolnym. Minister Spraw Wewnętrznych utworzył w 1909 r. w Dreźnie i Oleśnicy[23]) specjalne punkty dla przyjmowania robotników polskich do pracy sezonowej. Niemcy sądzili, że przez to zdołają ruch ten utrzymać w pewnym określonym rozmiarze. Napływ robotników polskich spowodował nowe kłopoty. Z okólnika Min. Spraw Wewnętrznych, datowanego 26. I. 1910 r. wynikało, że robotnicy polscy znajdujący się w Prusach czynią wysiłki, aby organizować się i oddziaływać w duchu narodowo-polskim. Tworzyły się nawet organizacje, które finansowały wyjazdy mówców do robotniczych kolonii polskich.

Bardzo często z Polski przyjeżdżały całe rodziny, które z biegiem czasu osiedlały się na stałe. Niemcy widzieli w tym znaczne niebezpieczeństwo. Dokumenty z 1913 r. świadczyły o próbach ograniczenia przyjazdu na roboty, szczególnie Polaków z dziećmi. Inne z 1917 i 1918 r. mówiły o tym, by odsyłać z powrotem robotników do Polski. W okresie międzywojennym w obwodzie Kargowa znajdowało się już tylko 30 robotników zagranicznych. W 1923 r. ograniczono ich zatrudnienie w dziesięciokilometrowym pasie granicznym prawdopodobnie z obawy o szpiegostwo. W latach 1926 — 1927 ilość robotników z Polski wzrosła jednak znacznie, tak że landrat pismem z 9. XII. 1926 r.[24]) powiadamia władze obwodu o konieczności odsyłania robotników sezonowych na zimę do Polski, zastrzegając, że nie powinno ich wyjechać więcej niż 8000 (nie wiemy z jakiego obszaru, przypuszczalnie z Pogranicza). Wiosną zalecono przyjmować w pierwszym rzędzie tych, którzy już na tym terenie pracowali. Z dokumentów wynikało, że w latach kryzysu i bezrobocia w Polsce wielu robotników nielegalnie przekraczało granicę dla zdobycia pracy. Nie pomogło prowadzenie dokładnych rejestrów robotników w komisariacie. Prócz 80 robotników figurujących w oficjalnym spisie, przez „zieloną granicę" przenikały dziesiątki, a nawet setki Polaków. W piśmie datowanym 18. IV. 1928 r.[25]) podawano do wiadomości, że w majątku Ledno koło Zielonej Góry przychwycono 21 polskich robotników, którzy nielegalnie przekroczyli granicę i których zatrudniono bez wiedzy władz. Niejaki Adamczak z Wolsztyna, jak informuje pismo komisarza, zwerbował do pracy 200 robotników sezonowych, którzy będą usiłowali przekroczyć gra-

nicę. Niemcom trudno było opanować żywiołowy ruch ludności na zachód, spowodowany z jednej strony granicy nadmiarem rąk do pracy, z drugiej ich brakiem. Stosowali więc kary nie tylko w stosunku do Polaków, ale nakładali grzywny również na właścicieli ziemi, którzy ich zatrudniali. Gestapo i prokurator ścigali w 1937 r. Fabisia za niedozwolone zatrudnianie robotnika polskiego Grüninga[26]). Ukarany został Niemiec Kliem ze starej Obry za przyjęcie do pracy robotnika Masiorka[27]). Można by przytoczyć wiele takich wypadków.

Do najciekawszych chyba zjawisk ekonomicznych w obwodzie Kargowa należała walka Polaków o utrzymanie ziemi w swych rękach. Rozpoczęło ją utworzenie z inicjatywy Tiedemanna, Miquela i Bismarcka Komisji Kolonizacyjnej, której parlament Rzeszy przyznał dnia 26. IV. 1886 r. kwotę 100 milionów marek na wykup ziemi i osiedlanie kolonistów niemieckich w Poznańskiem. Szczególne nasilenie tej akcji przypada od 28. IX. 1894 r. kiedy to utworzono Ostmarkverein. Chociaż Bismarck otrzymał dymisję w 1890 r., patronował nadal tym poczynaniom, a jego następcy von Bülow i Bethmann Hollweg, po chwilowym złagodzeniu kursu w erze Capriviego, konsekwentnie ją kontynuowali. Kwota kredytu na wykup ziemi i kolonizację urosła stopniowo do 1 miliarda marek[28]).

Wiadomo, jakie skutki wywołała tak szeroko prowadzona akcja. Po chwilowych stratach polskich w areale ziemi w latach 1886—1895 Polacy zdołali je wyrównać w latach 1896—1907, co umożliwił fakt, że parcelacja majątków polskich była w tym czasie dozwolona. Ograniczanie wydawania Polakom zezwoleń na budowę domów mieszkalnych na nowych parcelach na mocy specjalnej ustawy o osadnictwie z 28. IV. 1886 r. doprowadziło do historii z wozem Drzymały w Podgradowicach, która skompromitowała Niemców w opinii publicznej całej Europy.

Na podstawie akt obwodu kargowskiego można prześledzić przebieg walki o ziemię na tym terenie. Władze, nie chcąc dopuścić do przechodzenia ziemi w ręce polskie, prowadziły ścisłą kontrolę wszystkich sprzedaży[29]). Komisarz zobowiązany był do corocznego sporządzania wykazów stanu posiadania ziemi. Znamienny obraz dostarcza zestawienie za lata 1880 — 1895[30]). Z 13 i 14 rubryki powyższego zestawienia wynikało, że w latach 1880—1889 przeszło z rąk niemieckich do polskich 13 gospodarstw, a w latach 1890—1897 — 10. Z rąk polskich do niemieckich natomiast według rubryk 15 i 16 odpowiednio tylko 2 i 4 gospodarstwa. Jako nowo powstałe figurowały w 21 i 22 rubryce: 27 niemieckich i 26 polskich. Z zestawienia wynika, że stan posiadania w rękach polskich wbrew akcji Komisji Kolonizacyjnej powiększał się z roku na rok.

Landrat powiatu babimojskiego zaniepokojony tą sytuacją wydał dnia 30. I. 1900 r. (nr 939 II) do podległych mu urzędników pismo o następującej treści: „Zwracam uwagę, że postępująca parcelacja prowadzi do powstawania drobnych gospodarstw, a prawie wszystkie parcele obejmują Polacy, tak że w prowincji przechodzi rocznie od 2000 do 3000 ha ziemi więcej z rąk niemieckich do polskich niż odwrotnie" [31]). Żądał on dokładnych wykazów jak postępowała parcelacja, sprawozdania z dzia-

łalności osiedleńczej polskich banków parcelacyjnych, o kredycie i organizacjach, które wchodzą tu w grę, w jakich rozmiarach powstały małe osady polskie w ostatnim czasie, które organizacje polskie występują jako poręczyciele, kto w obwodzie zajmuje się parcelacją. Od wydania tego pisma, każda transakcja ziemią była przedmiotem bacznej kontroli ze strony władz niemieckich. Szczególne trudności czyniono z przywłaszczeniem sprzedanych gruntów. Dwa grube poszyty odzwierciedlają ścisłą kontrolę władz, które mimo wszystko nie mogły uporać się z Polakami. Parcelacją dla Polaków zajmował się w tym czasie najbliżej położony Bank Parcelacyjny w Przemęcie, który między innymi zakupił w 1910 r. resztówkę majątku w Nowym Kramsku i jezioro, odsprzedając je Polakom: Lipowiczowi i Stanisławowi Heydukowi. Propagandowe wyjazdy do Babimojszczyzny specjalnie utworzonego banku niemieckiego (Deutsche Mittelstandkasse zu Posen) w 1913 r. nie potrafiły zapobiec tym transakcjom[32]).

Po pierwszej wojnie światowej Polacy ponownie podjęli wykup ziemi z rąk niemieckich. Zmusiło to prezydenta rejencji w Pile do wydania w dniu 6. I. 1922 r.[33]) specjalnego okólnika, w którym zwracał uwagę, że część właścicieli Niemców sądzi, że w warunkach zmienionych przez wojnę, nie obowiązują już skrupuły, które zabraniały sprzedaży Polakom posiadłości niemieckich. Zalecał, aby przy każdej sposobności wyjaśniać, że Niemiec powinien traktować jako obowiązek zachowanie ziemi dla niemczyzny (für Deutschtum). Podkreślał, że wśród Polaków sprzedaż ziemi Niemcom traktuje się jako zbrodnię. Ale i ten okólnik niewiele pomógł. Mieszkańcy polskich osiedli wykupywali coraz częściej ziemię w okolicznych wsiach zasiedlonych przez Niemców, między innymi w Chwalimiu, a również w Kargowej. W 1928 r. wykupują ziemię z parcelacji sąsiedniego majątku w Wojnowie od księcia Bernarda zur Lippe Biesterfeld, który ożeniwszy się z księżniczką Julianną, holenderską następczynią tronu, sprzedał rodzinne gniazdo. Ostatnia transakcja szczególnie zaniepokoiła Niemców. Żądali oni od ks. Biesterfelda spisu nabywców, gromadzili o nich opinie od żandarmów[34]) i we wszelki sposób usiłowali zapobiec wykupowi wojnowskiej ziemi przez nowokramskich Polaków. Nawet ta licha, piaszczysta ziemia, nieopłacalna w uprawie, stanowiła przedmiot rozgrywki. Za żadną cenę nie chcieli Polacy dopuścić do wykupienia jej przez Niemców. Nowe Kramsko byłoby wtedy osaczone ze wszystkich stron przez kolonie niemieckie. Taka kolonia istniała już od zachodu w Kesselsdorf, od północy w Bergvorwerk, jako dzieło Ostmarkvereinu z lat 1907 — 1910. Polakom pośpieszył z pomocą finansową Bank Ludowy, istniejący od 1912 r. w Babimoście, przeniesiony w 1928 r. do Nowego Kramska. Oprócz tej instytucji kredytowej pracował dla Polaków w tej okolicy znacznie starszy Bank Ludowy w Pszczewie, założony w 1877 r., Bank Ludowy w Zbąszyniu i Bank Ludowy w Dąbrówce, który powstał znacznie później, bo w 1930 r.

Wyjątkowy charakter miała sprawa ziemi Wawrzyńca Eckerta z Nowego Kramska. Na meldunek żandarma Riedla z 15. X. 1925 r., że wydzierżawia on ziemię bez zezwolenia, Erbt przeprowadził szczegółowe

dochodzenia. Wynikało z nich, że Wawrzyn Eckert liczący 76 lat nie mógł sam uprawiać 45 morgowego gospodarstwa i wydzierżawił 22 morgi Władysławowi Krawcowi, a 17 mórg Stanisławowi Eckertowi. Riedel doszedł przy okazji, że dwaj synowie Eckerta wyróżnili się w walkach w czasie Powstania Wielkopolskiego i słynnego wypadu na Nowe Kramsko[35]), a jeden z jego synów był majorem w polskiej armii. Erbt przekazał te dane 30. IX. 1925 r. do landratury, podkreślając, że syn Eckerta napadł na zakwaterowane w Nowym Kramsku formacje i zginął wówczas jeden oficer i żołnierz, a wielu odniosło rany[36]). Chcąc uniemożliwić Eckertowi wydzierżawienie ziemi, odnalazł przepis rozporządzenia z 1918 r., który głosił, że nie wolno wydzierżawiać gospodarstwa częściowo. Wtedy Eckert prosił o zezwolenie na wydzierżawienie całego gospodarstwa ale bez zabudowań, ponieważ mieszka w nich wraz ze starą pracownicą i lokatorem. Landrat odmówił jego prośbie, opierając się na wspomnianym już rozporządzeniu z 1918 r. (R. G. B. s. 123)[37]). Ciągnęły się więc przewlekłe rozmowy i wywiady. Jako kandydat na dzierżawcę całego gospodarstwa zjawił się Stanisław Obst, ale Riedel zameldował natychmiast: „Chcę zaznaczyć, że Obst zamierza wydzierżawić ziemię tylko dlatego, żeby nie dostała się w ręce niemieckie. Obst posiada wystarczająco duże gospodarstwo, około 150 mórg. Proszę przeto wszelkimi środkami zapobiec tej dzierżawie"[38]). W końcu Wawrzyn Eckert wydzierżawia ziemię Stanisławowi Eckertowi, a kiedy komisarz chce wyjaśnić, jak ta sprawa w rzeczywistości wygląda, ani Wawrzyn, ani Stanisław nie zjawiają się w Kargowej na jego wezwania. Riedel melduje 22. XII. 1926 r., że Stanisław Eckert jest tylko podstawionym dzierżawcą, gdyż ma 24 morgi, a tylko dwie krowy, a przy tym sam dojeżdża sezonowo na pracę co cukrowni w Nauen. Prawdopodobnie prawdziwymi dzierżawcami byli ojciec Stanisława — Franciszek Eckert i Kazimierz Tomiak, jego teść. Sprawa się przewlekała i nie udało się Erbtowi pognębić Wawrzyńca Eckerta, którego syn zaawansował już w tym czasie na pułkownika[39]). Wreszcie Wawrzyn Eckert umiera 9. XI. 1927 r. i gospodarstwo przeszło jako testamentarny spadek na jego wnuczkę po córce Szeppowej. Ziemię nadal dzierżawił Eckert. Cała sprawa uwidacznia solidarność Polaków w trosce o własność ziemi. Takich spraw można przytoczyć więcej.

We wspomnianym memoriale „Polacy na Ziemi Lubuskiej i Łużycach przed 1939 rokiem"[40]), Niemcy trafnie scharakteryzowali sytuację na Pograniczu. Pisali, że Banki Ludowe od 1930 r. stale się rozrastały, gdyż Polacy mieli duże zarobki, a skromne wymogi życiowe. Chcieli oni za wszelką cenę uciułane pieniądze lokować w ziemi. „Czekać będą z nimi dziesiątki i setki lat, aby jednak wreszcie raz w przyszłych pokoleniach urzeczywistnić swoje marzenia o nabyciu kawałka ziemi".

Ostatecznie przed wybuchem drugiej wojny światowej w 1939 r. stan posiadania ziemi kształtował się następująco[41]):

	Do 5 ha		Do 10 ha		Do 20 ha		Ponad 20 ha		Razem	
	Gosp.	ziemi	Gosp.	ziemi	Gosp.	ziemi	Gosp.	ziemi	Gosp.	ziemi
Niemcy	647	1441 ha	339	2474 ha	441	6505 ha	289	14223 ha	1716	24644 ha
proc.	539	1253 ha	296	2166 ha	362	5313 ha	250	13233 ha	1447	21965 ha
Polacy	83	87	85	88	82	82	86	92	84	89
proc.	108	189 ha	43	308 ha	79	1192 ha	39	990 ha	269	2679 ha
Razem:	17	13	15	12	18	18	14	8	16	11

W powiecie babimojskim liczba mieszkańców wynosiła w tym czasie 13.662 ludzi[42]), językiem polskim jako ojczystym władało 2.257 osób (16,5%). Gdy chodzi o stosunki wyznaniowe, to było tu 7.058 protestantów i 6.531 katolików[43]). Ze statystyki tej wynika, że liczba gospodarstw w rękach polskich pokrywała się procentowo z liczbą Polaków, jeśli przyjąć statystyki narodowościowe za wiarygodne, natomiast ilość ziemi była procentowo mniejsza. Łatwo dostrzec powody tej dysproporcji — wielka własność znajdowała się przede wszystkim w rękach niemieckich.

Życie polityczne

Wybory do Reichstagu i Landtagu.

Dochowały się wyniki wyborów z dnia 20. V. 1928 r. i 24. IV. 1932 r. oraz wyborów do rady powiatowej z 1932 r. i z 12. III. 1933 r. W wyborach do Reichstagu i sejmu pruskiego z r. 1928 stawało do walki 28 stronnictw. Lista wystawiona przez Polaków nosiła nr nr 19 i 24 (inna numeracja w każdej grupie) i zdobyła w obwodzie Kargowa 733 głosy, najwięcej, gdyż głosy niemieckie uległy rozproszeniu na wiele grup politycznych[44]): 713 głosów oddano na „Christlichnationale Bauern und Landvolkspartei" 479 — na „Deutschnationale Volkspartei". Komuniści wystawili dwie listy. Na liście nr 5 „Kommunistische Partei" figurował Pieck, Grobis, Peschke i Jans, na liście nr 8 „Linke Kommunisten" — Müller, Volk, Rabe, Necker. Nie odegrały one poważniejszej roli w obwodzie. We wsiach polskich głosy rozłożyły się, gdy chodzi o interesujące nas listy następująco[45]):

Miejscowość	Nr 5 Komuniści	Nr 8 „Lewi" komuniści	Nr 19 Polacy	Ogólna liczba wyborców
Stare Kramsko	3	—	98	146
Nowe Kramsko	1	—	290	399
Wk. Podmokle	2	2	97	167
Mł. Podmokle	2	—	182	257
Kargowa (wieś)	5	1	40	311
Wojnowo	4	1	18	63
Stary Jaromierz	—	1	8	209

W wioskach polskich komuniści zdobyli w tych wyborach tylko 10 głosów.

Nieco inaczej wypadły wybory przeprowadzone równocześnie do sejmu pruskiego. Najwięcej głosów zdobyły listy: 24— „Polnisch-katholische Volkspartei" z kandydującymi na nich: Grochowskim, Rosenthalem, Budychem IV i Piszczkiem, bo aż 752 głosy, oraz lista nr 15 „Christlich-nationale Bauern und Landvolkspartei" i lista nr 2 „Deutsche Volkspartei".

Układ głosów przedstawiał się tutaj nieco inaczej, gdy chodzi o wsie polskie.

Miejscowość	Nr 5 Komuniści	Nr 8 „Lewi Komuniści	Nr 24 Polacy
Stare Kramsko	3	—	105
Nowe Kramsko	—	—	296
Wk. Podmokle	2	2	99
Mł. Podmokle	2	—	182
Korgowa (wieś)	5	2	45
Wojnowo	3	—	16
Stary Jaromierz	—	1	8

W wyborach tych zjawiła się już pod nr 10 „National-sozialistische Deutsche Arbeiterpartei" (Hitler—Bewegung). Nie odegrała ona w obwodzie wyborczym żadnej roli. Hitlerowcy nie mieli tutaj w tym czasie zwolenników.

W wyborach, które miały miejsce cztery lata później 24. IV. 1932 roku, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Do wyborów stanęło aż 20 stronnictw, z nich tylko 15 wysunęło swe kandydatury w obwodzie. Z listy polskiej (nr 20) kandydowali: Grochowski, Budych IV, Piszczek i Massel. Komunistyczna Partia Niemiec umieściła na liście nr 4 Piecka, Kramera, Jendretzky'ego i Dudziaka. Hitlerowcy oddawali swe głosy na listę nr 8. Na 3648 uprawnionych do głosowania głosowało 3200, a największą liczbę głosów zdobyła tym razem właśnie lista hitlerowska aż 1426, po niej następowała lista polska (Polnisch-katholische Volkspartei) — 641, niemieckie centrum (Preussische Zentrumspartei) — 401, Socjaldemokraci 346 i Deutschnationale Volkspartei — 182. Komuniści uzyskali 103 głosy, co w porównaniu z kilkunastoma głosami w 1928 r. stanowiło pewien sukces i świadczyło o zaostrzeniu się sytuacji politycznej w Niemczech w obliczu dojścia do władzy faszyzmu. Elementy demokratyczne usiłowały przeciwstawić się ruchowi hitlerowskiemu. Inne partie zdobyły po kilka lub kilkadziesiąt głosów.

W całym powiecie Babimost oddano ważnych głosów 7419, z czego Socjaldemokraci otrzymali na listę nr 1 — 834 głosy, „Deutsche Nationale Volkspartei" — 418, Komuniści — 305, Centrum — 1710, Hitler — 3149, a Polacy 694 głosy.

W aktach znajdują się również wyniki wyborów do sejmu pruskiego i rady powiatowej z dnia 12. III. 1933 r. Na liście nr 16 kandydowali do

sejmu pruskiego Grochowski, Budych IV, Cichy i Noryśkiewicz, a do rady powiatowej Cichy, Szymański, Trocholepszy i Groszek. W obwodzie rywalizowały listy 1, 2, 3, 4, 5, 16 i 17. Pierwszą listę wystawiła „Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei" i zdobyła największą liczbę głosów — 1770 na ogólną liczbę 3282. Głosy rozdzieliły się następująco:

1.	N S D A P	1770 głosów
2.	SPD[46])	226 głosów
3.	Komuniści	30 głosów
4.	Centrum	590 głosów
5.	Front Czarno-Biało-Czerwonych	199 głosów
16.	Polacy[47])	449 głosów
17.	Heimatliste	18 głosów
	R a z e m:	3282 głosy[48])

W czasie tych wyborów można skonstatować wzrost głosów polskich na listy komunistyczne.

Miejscowość	Lista nr							
	1	2	3	4	5	16	17	Razem
Stare Kramsko	56	8	3	17	14	68	4	170
Nowe Kramsko	47	72	8	250	1	178	8	564
Wk. Podmokle	42	13	5	37	—	79	—	176
Mł. Podmokle	61	13	4	97	1	117	6	299

Wybory do rady powiatowej jeszcze jaskrawiej uwypukliły zwycięstwo Hitlera. Na listę nr 1 padło 1755 głosów, 2 — 241, 4 — 605, 5 — 213, a Polacy zdobyli 464 głosy. W poszczególnych wsiach polskich[49]):

Miejscowość	Lista nr					
	1	2	4	6	16	Razem
Stare Kramsko	54	9	19	14	74	170
Nowe Kramsko	47	74	253	4	188	566
Wk. Podmokle	43	19	37	—	77	176
Mł. Podmokle	58	14	105	2	119	298

W wyniku tych wyborów hitlerowcy uzyskali połowę mandatów (10), a Polacy tylko 1. W skład rady powiatowej wszedł wtedy po raz ostatni przedstawiciel ludności polskiej Jan Cichy. Uczestniczył jednak tylko w pierwszym posiedzeniu[50]), gdy bowiem upojeni sukcesem wyborczym hitlerowcy zaintonowali tryumfalnie Horst-Wessel Lied, a Cichy nie powstał z miejsca w czasie śpiewania, wyrzucono go za drzwi.

Z meldunku żandarma Bocka z Nowego Kramska 25. VII. 1926 r. wynika, że Cichy był prezesem Polnische Volkspartei; on też kierował na miejscu akcją wyborczą w wioskach pogranicznych. Pomagał mu w tej pracy Wacław Fabiś z Nowego Kramska.

Wybory rad gromadzkich i sołtysów

W latach osiemdziesiątych XIX wieku dokonywano, jak wynika z akt[51]) tylko wyboru starszego gromady (Gemeindeälteste), później otrzymał on tytuł sołtysa (Schulze, Gemeindevorsteher). Na przełomie stulecia wybierano oprócz sołtysa jego zastępcę, którego nazywano ławnikiem (Schöffe). Do lat międzywojennych nie było trudności z zatwierdzaniem przez władze wybranych sołtysów i ławników, których liczba wzrosła z czasem z zastępcami w niektórych wsiach do 12.

Z zasady na sołtysów wybierano Polaków jak na przykład w Nowym Kramsku Tomasza Adama, Stanisława Konopnickiego, Kazimierza Tomiaka, Tomasza Weimanna, w Podmoklach Stanisława Frącka, Antoniego Wołka, Józefa Kubika. Pierwsze sygnały o próbach rozbicia zwartego bloku polskiego dają wybory z 30. IV. 1920 r., kiedy to w Nowym Kramsku wystawiono trzy listy wyborcze: jedną proniemiecką[52]) i dwie polskie. Te ostatnie z Janem Jągowskim i Stanisławem Obstem na czele świadczyły o podziale mieszkańców na dwie grupy. Z wyniku wyborów nikt nie był zadowolony i na skutek złożonych protestów wybory unieważniono i wyznaczono nowy ich termin na 6. XI. 1920 r. Mimo wniosku Cichego złożonego przez notariusza Jacobsona z Sulechowa[53]), aby wybory przesunąć na koniec grudnia z uwagi na to, że około 200 osób wyjechało na prace sezonowe w cukrowni i powrócą dopiero na święta, wybory przeprowadzono i zwyciężyła lista Stanisława Obsta zdobywając 12 mandatów.

W sierpniu 1924 r. odbyły się ponowne wybory, a z ich przebiegu wynika, że walka między liczną grupą polską, a o wiele skromniejszą grupą Niemców zaostrzyła się. Jednocześnie pogłębił się rozłam w obozie polskim. W każdej wsi Niemcy wystawiali własne listy wyborcze i udawało im się przeważnie zdobyć miejsca w radach gromadzkich. W Nowym Kramsku osobne listy wyborcze zgłosili teraz Jan Cichy i Jan Jągowski oraz Franciszek Piwecki. W Starym Kramsku wystawiono także trzy listy: niemiecką (Kloth), „renegacką" (Feliks Fabiś) i polską (Franciszek Reimann). W Podmoklach Wielkich załatwiono tę sprawę kompromisowo i wystawiono jedną listę, a w Podmoklach Małych znów trzy: niemiecką i dwie polskie (Ignacy Wołek i Jan Przybyła)[54]). Ostatnimi wyborami, które były respektowane przez władze niemieckie, stały się wybory z 17. XI. 1929 r.[55]). W Starym Kramsku na sołtysa wybrali radni Wojciecha Kubika przewagą jednego głosu, a na ławników Waleriana Sikucińskiego, Kopietza, zaś na zastępców Müllera, Bociana i Semmlera. W Nowym Kramsku sołtysem został Mikołaj Konopnicki także przewagą jednego głosu nad Cichym, ławnikami zaś Stanisław Benyskiewicz, Albin Adam i Piotr Olończik.

Po następnych wyborach, które miały już miejsce po powierzeniu Hitlerowi urzędu kanclerza — 12. III. 1933 r.[56]), sytuacja się zmieniła. Władze ingerowały w każdej wsi, odmówiły po raz pierwszy zatwierdzenia na stanowiskach niewygodnych Polaków, mianując na ich miejsce komisarycznych następców. Jak w każdym systemie policyjnym decydowały

niami w języku polskim, majówki na których spiewano wiele pieśni polskich, kultywowanie starych obyczajów, udostępnianie książek polskich (właśnie Cichy był początkowo bibliotekarzem organizacji), oto główne cele Towarzystwa, które kryto pod płaszczykiem rzekomo organizacji religijnej. Niemcy od początku istnienia mieli ją pod baczną obserwacją. Na wewnętrznej stronie statutu, którego nazwa niemiecka brzmiała: „Statut der katholischen Arbeitervereine" dopisał komisarz, czy urzędnik: „In den polnischen Statuten heisst Tow. Robotników Polskich also Verein polnischer Arbeiter"[77]). Zresztą w ciągu kilku lat istnienia Towarzystwo Robotników zdołało się tak wyemancypować spod bezpośrednich wpływów kleru, że nawet patronami stały się z czasem osoby świeckie (np. w Nowym Kramsku Feliks Bednarkiewicz). Szyld „katolicki" stanowił niejako tarczę ochronną wobec władz niemieckich. Niemcy dość szybko rozeznali sytuację. Już w 1907 roku, kiedy Towarzystwo ufundowało sobie sztandar, Niemcy prowadzili szczegółowe badania, chcąc dociec, kto na to zezwolił. Nic nie pomogło, że na jednej stronie znajdował się wizerunek św. Józefa. Jeden raz tylko zgodzili się, by przemaszerować z nim przez wieś. Później sztandar całe lata nie został rozwinięty. Pierwszy atak na Towarzystwo Robotników przypuścili Niemcy w 1909 r., kiedy to prezydent rejencji rozesłał okólniki, w których stwierdza, że zasadniczo wszystkie katolickie towarzystwa robotników mają być traktowane przez władze policyjne jako towarzystwa polityczne. Powszechnie bowiem stawiały sobie za cel ścisłą łączność całej ludności polskiej i odseparowanie jej od wpływów niemieckiej ludności prowincji poznańskiej. Wskutek ich działalności ludność polska stwarzała zwarty blok.

Po krótkiej prezesurze Stanisława Obsta, który w roku 1909 zajął miejsce po Józefie Konopnickim, wybrano w 1910 r. na prezesa Towarzystwa Jana Cichego. Wytrwał on na tym stanowisku aż do kresu istnienia organizacji w 1939 r. W tym mniej więcej okresie następuje dalsze zaostrzenie sytuacji w stosunku do organizacji polskich. Prezydent rejencji[78]) rozesłał w październiku 1910 r. odpis wyroku sądu krajowego z 11. VI. 1910 r. przeciwko wikaremu z Krostkowa (Wirsitz) ks. Feliksowi Skrzypińskiemu, skazującego go na 10 marek kary, ponieważ Towarzystwo Robotników, któremu patronował, popierało narodowo-polskie dążenia w walce z niemieckością. Prezydent zalecił przebadać program działalności towarzystw w prowincji a następnie, jeśli kierowały się one w swej pracy podobnymi założeniami, należało je potraktować jako organizacje polityczne i przeprowadzić przeciwko nim dochodzenia karne. Komisarz zarządał od Towarzystwa Robotników w Nowym Kramsku statutu, chociaż w aktach znajdował się jego egzemplarz[79]). Cichy wystąpił po raz pierwszy z dużą odwagą, stwierdzając, że według prawa o stowarzyszeniach „nie ma podstawy do wysyłania statutu". Komisarz udał się osobiście do Cichego, a po powrocie na akcie tym sporządził notatkę, że o ile jest zorientowany, Towarzystwo jest „polityczne".

Od tego czasu każda impreza Towarzystwa była pilnie obserwowana. Wszystkie sztuki teatralne, które zamierzano wystawić, były cenzurowane w Poznaniu, a niektóre, mimo że już były przygotowane przez zespół ama-

torski, zostały wstrzymane[80]). W tym czasie mimo szykan Towarzystwo wzrastało liczebnie. W 1907 roku liczyło ono 140 członków, a w 1909 — 161, by ostatecznie ustabilizować się na poziomie 140 członków.

W 1911 r. sąd krajowy wydał znów wyrok na proboszcza z Konarzewa A. Laskowskiego za nieprzyjmowanie Niemców do Towarzystwa Robotników i ponownie prezydent rejencji podał fakt ten do wiadomości wszystkim podległym władzom, przypominając, że Towarzystwo Robotników należy traktować jak organizację polityczną i w razie konieczności karać je według prawa.

W tym okresie możemy zanotować stopniową emancypację Towarzystwa Robotników spod wpływów duchowieństwa. Od 1911 r. wszelkie wnioski do komisariatu formułuje i podpisuje nie ksiądz patron, lecz prezes Cichy. Zwiększa się równocześnie aktywność kulturalna organizacji. W latach przed pierwszą wojną światową Towarzystwo zdołało urządzić osiem przedstawień z 12 sztukami teatralnymi, a mianowicie: w 1906 r. wystawiło „Koszyk kwiatów" J. Chociszewskiego, w 1907 — „10 000 marek" P. Kołodzieja, w 1908 — „Chrześcijanki" i „Czarodziejskie skrzypki" J. Chociszewskiego, w 1910 — „Maczuga Madeja" J. Chociszewskiego, „Kominiarz i młynarz albo upadek wieży" J. N. Kamińskiego, w 1911 — „Rokiczana" J. Korzeniowskiego i „Tajemnice Starego Miasta" ze śpiewami A. Wrońskiego, w 1912 — „Okrężne" ze śpiewami i „Kominiarz i młynarz" (j. w.), w 1913 — „Tak jej widocznie było sądzone" i „Brzytwa swatem"[81]).

W roku 1930 wystawiono „Wymiary" i „Sąsiedzi". Z innych imprez inicjowanych przez Towarzystwo Robotników wymienić trzeba wycieczki do Polski; największa z nich w lutym 1936 r. pod kierownictwem Stanisława Obsta liczyła 180 osób.

Krótki przegląd działania tylko jednej organizacji obrazuje jak owocnie się rozwijała. Ocena repertuaru musi wypaść również pozytywnie. Przeważały sztuki dość wybitnych pisarzy scenicznych jak: Kamiński, Wroński, Anczyc, Chociszewski i inni.

W czasie pierwszej wojny światowej Niemcy zabraniali prowadzenia zebrań[82]) i urządzania imprez. Po wojnie liczba członków spadła do 30 osób, a Towarzystwo pozostawało pod ścisłą obserwacją komisariatu. Oprócz Towarzystwa Robotników przed pierwszą wojną światową powstało w Nowym Kramsku Kółko Rolników, którego założenie zgłosił w styczniu 1912 r. ksiądz Dudziński[83]). Niezależnie od tego 25. VIII. 1907 r. niejaki Tworowski próbował założyć tutaj nową, bardziej świecką organizację „Straż". Próba ta z nieznanych przyczyn nie powiodła się. Jako główny cel wytyczyła sobie „Straż" przeciwstawianie się zakusom germanizacyjnym rządu pruskiego i HKT. Metody działania miały być następujące: 1) przekazywanie z pokolenia na pokolenie wiedzy o chlubnej przeszłości historycznej narodu polskiego, 2) zachowanie ziemi w rękach polskich, 3) zachowanie mowy przez nauczanie dzieci języka polskiego w mowie i piśmie, 4) zachowanie obyczajów i zwyczajów narodowych. Miała to być organizacja ściśle polityczna.

Z paru pism pochodzących z 1913 r. dowiadujemy się również o istnieniu Towarzystwa Robotników w Babimoście[84]), którego prezesem był w tym czasie Tomasz Szymański z Podmokli Małych.

W okresie międzywojennym reaktywowano istniejące od roku 1913 Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Babimoście.

21 maja 1927 r. wpłynął od żandarma meldunek, że w Nowym Kramsku powstało stowarzyszenie, którego prezesem został Dominik Krawiec. Odbyło się już wiele zebrań. Zdaniem żandarma towarzystwo utworzone jest jako przykrywka, a asumpt do jego założenia dał polski student Jan Fabiś, który niedawno opuścił Nowe Kramsko i pojechał do Poznania. Żandarm zwraca uwagę, że proboszcz nowokramski odmówił współpracy z towarzystwem, które w podaniach rozmaicie firmuje swoją nazwę, raz brzmi ono „Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej", to znów „Towarzystwo Młodzieży Polskiej".

Bujny wzrost organizacji polskich nie jest w pełni odzwierciedlony w aktach, na pewno niektóre poszyty zaginęły. W 1939 r. istniało w jednej tylko wiosce: Nowym Kramsku 12 organizacji[85]), nie licząc szkoły i ochronki. Spośród nich tylko jedna — „Kriegerverein" służyła w pewnym stopniu interesom niemieckim. „Związek Polaków" liczył wówczas 120 członków, „Polski Związek Młodzieży" (Polnischer Jünglingsverein - Sokolverein) — 40, „Koło Rolników" i „Towarzystwo Robotników" — 180 osób, „Bank Ludowy", „Związek Młodzieży Żeńskiej" — 50, „Towarzystwo Szkolne" i „Kriegerverein" z ok. 60 członkami. W Podmoklach Wielkich pracowały: „Związek Polaków" z 80 członkami, „Towarzystwo Robotników" z 60, „Towarzystwo Młodzieży" z 40 i „Towarzystwo Młodzieży Żeńskiej" z 30 członkiniami[86]).

Kiedy komisarz Erbt polecił dokładniejsze obliczenie członków w towarzystwach oraz sporządzenie wykazu przywódców organizacji, okazało się, że liczby dotyczące organizacji polskich pokrywały się z rzeczywistością, natomiast liczby członków „Kriegerverein" były mocno przez żandarmów przesadzone. W Nowym Kramsku ustalono ostatecznie, że do tamtejszego „Kriegervereinu", któremu prezesował nauczyciel Banasch, należało tylko 8 członków, a nie 60, jak podano poprzednio. Spontanicznemu rozwojowi życia organizacyjnego wśród Polaków trudno było się przeciwstawić. Faktycznie Niemcy dysponowali tylko anemicznymi „Kriegervereinami" w trzech wsiach: koło w Podmoklach Wielkich liczyło ok. 30 członków, w Podmoklach Małych 38, a w Nowym Kramsku 8. Nie mogły one mieć poważniejszego znaczenia, bo były nieliczne[87]). Istniała według relacji Englera z 1933 r. w Nowym Kramsku jeszcze prowadzona przez jego córkę organizacja młodzieży żeńskiej (Jünglingsverein), ale bodaj tylko na papierze.

Dopiero w 1937 r. władze państwowe zdecydowały się na wielką przeciwakcję. Montowało się nową organizację pod nazwą „Heimatverein". W powiecie babimojskim powstała ona 4. X. 1937 r. Utworzono następnie oddziały w innych miejscowościach powiatu. „Heimatverein" organizowany z urzędu, którego prezesem zostaje sam landrat, a na obwód kargowski

komisarz Erbt — będzie wprawdzie egzystował opierając się na aparacie urzędniczym, ale poza pokazowymi imprezami związek ten nie zdobył się na jakąś większą pracę. Niemcy pokładali w organizacji wielkie nadzieje. Dochowane ulotki, przemówienia i inne notatki wskazywały wyraźnie, że celem organizacji było wzmocnienie niemczyzny w rejonie Pogranicza[88]). Przez otwieranie muzeów, świetlic młodzieżowych, schronisk wycieczkowych miała ona wzmacniać świadomość narodową ludności, „musi ona na wschodzie spełnić swą specjalną, kulturalną misję". Organizatorzy zapewniali pomoc państwa i partii. Zbyt późno Niemcy rozwinęli tę pracę, wojna przekreśliła dalszą działalność zarówno „Heimatvereinu" jak i wszystkich organizacji polskich.

Szkolnictwo i kultura

W końcu XIX wieku stanowiska nauczycieli w wioskach polskich zajmowali w przeważającej liczbie Polacy. W Podmoklach uczyli w tym czasie Mendelski i Rosa[89]), w Nowym Kramsku przez 26 lat Jan Piątkowski (od 1878)[90]), którego dobrze do dzisiaj wspominają najstarsi mieszkańcy wsi, Aleksander Lewicki, Pogorowski[91]), w Starym Kramsku w r. 1883 napotykamy nazwisko Nowickiego, a w 1889 Bartoszewicza[92]). Dopiero po 1900 roku, a w szczególności po 1910 zjawiają się nazwiska niemieckie wśród nauczycieli, a o ile brzmienie ich jest polskie, pisownia informuje o renegactwie. W Podmoklach pracował do 1913 r. Ernst Weber, od 1914 Gutzmer, a w Nowym Kramsku Freyer i Hoppe, Tiedtke, od 1910 r. Biergwagen, od 1908 Engler. W Starym Kramsku od 1892 r. uczył Wittchen, od 1907 Antlauf i od 1910 Wagner. W Nowym Kramsku wskutek strajku w 1919-21 r. zabrano dwóch nauczycieli, wśród nich Bierwagena, a na jego miejsce przydzielono Brescha i Banascha, znających język polski. Z tych dwu, jak wynika z późniejszych powikłań i przymusowego karnego przeniesienia, tylko Banasch sympatyzował z ludnością polską.

W 1929 r. powstały w paru osiedlach obwodu Kargowa w oparciu o ustwę z 31. XII. 1928 r. polskie szkoły mniejszościowe[93]). Stało się problemem, czy niemieckie szkoły zdołają się utrzymać. Najniekorzystniej dla Niemców ułożyły się stosunki w Małych Podmoklach, gdzie w szkole niemieckiej pozostało tylko troje dzieci. Władze zdecydowały się utrzymać nadal nawet takie paroosobowe szkoły. Stały się one punktem wyjścia do walki ze szkołami polskimi, walki toczonej o pozyskanie każdego dziecka. Trzeba było powołać do niemieckiej szkoły nauczycieli, którzy by odznaczali się bojowością. Żeby zaś walkę można było prowadzić jeszcze skuteczniej, sięgnięto do renegatów, dobrze znających język polski. Takimi ludźmi, którzy przez kilka lat wyrządzili wiele szkód szkolnictwu polskiemu, byli Georg Kopietz, renegat ze Śląska (Kopiec), pracujący w Starym Kramsku od 28. I. 1936 r.[94]) i Wilibald Bruno Wusowski, który urzędował tu przez parę zaledwie miesięcy, bo od 1. IV. 1935, a od 1. X. 1935 w Podmoklach Wielkich[95]).

Utrzymywanie osłabionych liczebnie szkół niemieckich zostało entuzjastycznie powitane przez Związek Niemieckich Nauczycieli Katolickich

Pogranicza (Der Katholische Lehrerverein der Grenzmark), który wystosował w tej kwestii obszerny memoriał do władz szkolnych[96]). Po wyrażeniu w nim wdzięczności za utrzymanie szkół niemieckich w miejscowościach, gdzie utworzono szkoły mniejszościowe, proszono o zezwolenie na nauczanie w szkołach niemieckich religii po polsku i języka polskiego, gdyż w ten sposób uda się utrzymać dzieci z polskim językiem ojczystym w szkole niemieckiej, a tym które uczęszczają do szkoły mniejszościowej ułatwi się powrót do szkoły niemieckiej. Sądzono, że w ten sposób sparaliżuje się agitację prowadzoną przeciwko szkole niemieckiej.

W obwodzie Kargowa budynki szkół rządowych opróżniły się z dzieci i świeciły pustkami. W Podmoklach cały budynek z konieczności odstąpiono szkole polskiej, w Nowym Kramsku wydzierżawiono jedną izbę w starym gmachu szkolnym za czynszem 100 mk rocznie[97]). W niektórych miejscowościach zaszła konieczność likwidacji etatów nauczycielskich. W Nowym Kramsku wobec zmniejszenia liczby dzieci do 52 w 1931/32 roku ich liczba uległa redukcji z czterech do dwóch, w Podmoklach Małych pozostawiono tylko jednego nauczyciela[98]).

Rozkwit szkół polskich, którego nie osłabił fakt, że musiały się gnieździć z zasady w prywatnych domostwach (stopniowo władze niemieckie odebrały im lokale w budynkach rządowych, pozostała tylko jedna klasa w Nowym Kramsku), zmuszał Niemców do zwiększenia troski, a co za tym idzie i wydatków na szkoły niemieckie. We wnioskach o kredyty na reperację, opłotowania, odnowienie mieszkań nauczycielskich wysuwano argument, że stan szkoły niemieckiej jest zawstydzający wobec poziomu szkoły polskiej[99]). Przejęcie szkół na rozrachunek gromad od 1. IV. 1933 r sprawiło nowe kłopoty, gdyż kredyty uległy ograniczeniu.

Od kierownictwa szkoły w Nowym Kramsku 10. I. 1935 r. wpłynął do komisarza wniosek, w którym prosi on o zwolnienie dzieci od płacenia składek na pomoce naukowe i filmy szkolne i obciążenie tymi kosztami kasy gromadzkiej. Kierownik pisał między innymi: „Wiadomo Panu zapewne, że nasza szkoła utraciła w ostatnim czasie sześcioro dzieci przez ich przejście do szkoły polskiej. Mniejszość polska ma znów, rzecz zrozumiała, lepsze samopoczucie. Wszystkimi możliwymi środkami werbuje się obecnie do szkoły polskiej. Pan Cichy wyraził się, że wkrótce szkoła polska otrzyma drugą klasę w starym budynku szkolnym". Dzieci szkoły polskiej, stwierdza Engler, nie potrzebują wpłacać żadnych dodatkowych kwot. W tej sytuacji komisarz Erbt polecił oczywiście sołtysom czynić dopłaty za dzieci z kasy szkolnej.

Rywalizacja między szkołami znalazła odzwierciedlenie również przy urządzaniu imprez dla dzieci. Z okazji obchodów gwiazdkowych wytworzyła się w Nowym Kramsku następująca sytuacja. Ponieważ polska szkoła urządzała corocznie bogate obchody choinkowe[100]), w roku 1936 również i Engler, kierownik szkoły rządowej, przygotował 21. XII. obchód gwiazdkowy. Erbt zażądał szczegółowego sprawozdania z tego obchodu, domagając się liczb o udziale ludności, gdyż chciał mieć dane porównawcze z obchodem w polskiej szkole. Knuth zameldował 29. XII. 1936 r.[101]), że w obchodach uczestniczyło 150 dzieci, 100 kobiet i 100 mężczyzn. Z na-

leżących do mniejszości nie było nikogo[102]). Przy okazji pisze, iż dowiedział się, że w czasie obchodu urządzonego przez polską szkołę, przywódca Polaków Cichy kazał wszystkim dzieciom, uczniom szkoły niemieckiej, które chciały uczestniczyć w zabawie, iść do domu. Antagonizmy sięgały w każdą dziedzinę życia.

W 1937 r. do szkoły niemieckiej w Starym Kramsku uczęszczało 49 dzieci. Przepisy finansowe przewidywały dolną granicę 51 uczniów jako warunek utworzenia drugiego etatu nauczycielskiego. Z tego powodu landrat odrzucił wniosek o przydział 3000 marek na drugiego nauczyciela. Erbt wysłał w tej sprawie memoriał, w którym kwestionuje taką politykę, mogącą w konsekwencji doprowadzić do jednoczenia się Niemców z Polakami[103]).

Dokumenty archiwum pozwalają dokładnie ustalić listę nauczycieli pracujących w szkolnictwie polskim w latach 1929—1939, gdyż często z okazji ferii świątecznych i letnich ubiegali się oni o paszporty zagraniczne, wyjeżdżając do krewnych w Polsce i na szkolenie zawodowe. Początkowo trzon obsady stanowili nauczyciele przyjeżdżający tutaj z Polski za zgodą władz niemieckich. Dokumenty wymieniają następujących nauczycieli: z Podmokli Małych — Stanisława Żórawskiego, Stanisława Karczewskiego, Józefa Grotha, z Wielkich Podmokli — Stanisława Knaka i Franciszka Sarnowskiego, ze Starego Kramska — Bolesawa Jęchorka, Seweryna Kuchtę, z Nowego Kramska — Romana Jaskólskiego, Władysława Srokę, Jadwigę Kapałównę. Wszyscy oni byli obywatelami polskimi. Posiadali natomiast obywatelstwo niemieckie: Bogdan Kowalski, który pracował w Starym Kramsku, Maria Zientara w Nowym Kramsku i Edmund Styp-Rekowski w Podmoklach Małych. Nauczyciele polskiej szkoły mieli niełatwe życie. Natknąłem się na kilka przykładów szykan, jakie ich spotkały. W październiku 1933 r.[104]), a więc w niecały rok po dojściu do władzy Hitlera, napisał renegat Feliks Fabisch ze Starego Kramska doniesienie na Romana Jaskólskiego i Jadwigę Kapałównę. Widział on, że obydwoje jadąc rowerem przez wieś, nie tylko nie odpowiedzieli jakiemuś chłopcu na pozdrowienie hitlerowskie, ale zareagowali na nie śmiechem. Już w parę dni później 26. X. 1933 r. komisarz przesłuchał obydwoje. Zarówno Jaskólski jak i Kapałówna odważnie stwierdzili, że mają zwyczaj odpowiadać na powitanie, ale bądź skinieniem głowy, bądź uchyleniem kapelusza, a nie przez „Heil Hitler". Zaprzeczyli natomiast, jakoby mieli wyśmiewać się z pozdrowienia hitlerowskiego. Ponieważ Fabisch nie mógł wskazać żadnego świadka, komisarz zmuszony był sprawę umorzyć, gdyż jak zanotował w akcie, nie można udowodnić, że śmiali się oni z pozdrowienia. Tym razem skończyło się na przesłuchaniu „podejrzanych". Niektórym nauczycielom robiono wielkie trudności przy wystawianiu paszportu na wyjazdy do Polski. Szczególnie dotyczyło to obywateli niemieckich. Żandarmi i gestapo przeprowadzali dochodzenia i wystawiali opinie.

Przykładem tej procedury może być sprawa wystawienia paszportu dla Bogdana Kowalskiego i jego matki Marii. Prośba o paszport na pięć lat, wpłynęła 21. XI. 1938 roku[105]), przeszła przez wiele rąk zanim wydano

24. III. 1939 r. paszport z ważnością tylko do 1. V. 1939 r. Opinia żandarma Zerbego, która zadecydowała o tak krótkoterminowym paszporcie brzmiała: „Kowalski chce stamtąd (z Polski) przywieźć od polskich władz szkolnych nowe wskazówki dotyczące wychowania i nauczania polskich dzieci w duchu polskim, chce wziąć udział w kursach itp. Choć oboje (Kowalski i jego matka) posiadają obywatelstwo Rzeszy, są znani jako fanatyczni Polacy, wskutek ich polskiej krwi i szczególnego ciążenia ku polskości". Kowalscy musieli osobiście zjawić się u komisarza, który sam odnotował ich rysopisy.

Innego rodzaju konflikt miał miejsce w lutym 1932 r. W „Oderzeitung" ukazał się artykuł atakujący trzech przedstawicieli mniejszości polskiej: Obsta, Klemta i Piweckiego z Nowego Kramska, ponieważ wnieśli oni do pruskiego Ministerstwa Oświaty pismo proponujące likwidację szkoły niemieckiej w Nowym Kramsku, jako zbędnej dla wsi. Sprawa była poważna, ponieważ wnioskodawcy należeli do rady szkolnej. Ten krok wywołał duże zaniepokojenie w miejscowych sferach [106]). Równocześnie ukazał się w „Głosie Pogranicza" artykuł atakujący nauczyciela Banascha. W odpowiedzi na to na łamach „Oderzeitung" wystąpił ktoś niezindentyfikowany przeciwko kierownikowi szkoły w Nowym Kramsku Władysławowi Sroce. Zarzucono mu, że wychowuje dzieci w swojej szkole w ten sposób, że potrafią drwić nawet z modlitwy. Artykuł roił się od złośliwości, za którymi kryła się wściekłość autora. Nie podobały mu się i wysokość poborów nauczycieli polskich i ich wysoka stopa życiowa („rozbijają się samochodami") i wykorzystywanie wypowiedzi prałata pilskiego Hartza na wizytacji parafii w Nowym Kramsku i żywe kontakty nauczycieli polskiej szkoły z ludnością, słowem nie podobało mu się wszystko to, co związane było ze szkołą polską. Forma artykułu była nader niewybredna.

Nauczyciele polscy umieli jednak postępować z wielkim taktem i ostrożnością, przez cały czas istnienia szkół na Babimojszczyźnie ani jeden nie dokonał niczego takiego, co dałoby powód pozbawienia go prawa nauczania, jak to miało miejsce gdzie indziej[107]).

W 1930 r. rozgorzał w Nowym Kramsku spór o szkołę zawodową (Fortbildungsschule) [108]), która obowiązywała po ukończeniu szkoły powszechnej oraz uczniów rzemiosła. W lutym tego roku nauczyciele Engler i Banasch wystąpili z wnioskiem o ukaranie kilku uczniów tej szkoły, ponieważ nieregularnie przychodzili na zajęcia. Okazało się w parę dni później, że uczęszczali oni do polskiej szkoły wieczorowej, którą w tym czasie otworzono. Polacy nie darowywali Niemcom żadnego potknięcia i w odpowiedzi na próbę ich ukarania, Tomasz Pikiołek wniósł zażalenie na nauczyciela Brescha o bicie syna, stawianie obok ławki, wymyślanie, co zmusiło go do odebrania dziecka ze szkoły. Erbt tłumaczył nauczycieli w piśmie do landrata, że byli oni prowokowani do takiego postępowania przez dzieci polskie, działające w porozumieniu z rodzicami, by łatwiej im było obciążyć winą nauczyciela Brescha i znaleźć powód przeniesienia się do szkoły polskiej. Uważał za konieczne przeciwstawienie się zamiarom Polaków przez obronę stanowiska nauczyciela niemieckiego

i surowe ukaranie winnych. W wyniku jednak tego starcia „Fortbildungsschule" przestała istnieć, a polski kurs wieczorowy objął w swych ramach bez reszty młodzież wioski w liczbie 72 osób.

Z życiem szkoły polskiej na Pograniczu wiązała się wieloletnia walka o mowę polską. Rozpoczął ją Bismarck od usunięcia języka polskiego ze szkół średnich w 1872—74 roku, później ze szkół ludowych w 1873 r., a także z administracji i sądownictwa. W języku polskim wolno było uczyć jedynie religii i śpiewu kościelnego, ale i ten przywilej zlikwidowano w latach 1898—1900. Na ten akt odpowiedzieli Polacy strajkami szkolnymi zaoczątkowanymi w 1901 r; największe strajki miały miejsce w 1906-07 roku. Ludność Babimojszczyzny uczestniczyła w nich, o czym świadczą dochowane dokumenty. Landrat babimojski pismem z 13. XI. 1906[109]) polecił zapobiegać demonstracjom dzieci na placach kościelnych i pod krzyżami na rozstajach dróg. Z meldunku nauczycieli Rosy z Podmokli Wielkich i Sierscha z Podmokli Małych, Bierwagena z Nowego Kramska wynika, że strajk wygasł dopiero w końcu czerwca i początku lipca 1907 r.[110]).

Równolegle ze sprawą języka polskiego w szkole władze niemieckie czyniły wysiłki, aby ostatecznie usunąć język ten z urzędów. Chociaż już od siedemdziesiątych lat XIX wieku usunięto go oficjalnie z urzędów i sądownictwa, jednak jeszcze w końcu stulecia sprawa ta przyczyniała władzom pruskim wiele kłopotów.

Dnia 14. VIII. 1898 r. na zapytanie prezydenta rejencji poznańskiej, czy radni i ławnicy w gromadach wiejskich posługują się językiem niemieckim, komisarz Wagner w piśmie z 16. VIII. tego roku wymienił szereg wiosek, a wśród nich oba Kramska i Podmokla, gdzie obrady prowadzono tylko po polsku. Pisał on, że wyłączne używanie języka niemieckiego można by uzyskać tylko przez zakaz używania języka polskiego.

W latach 1919—21 trwał w Nowym Kramsku strajk szkolny. Strajkujący domagali się między innymi wprowadzenia nauczania języka polskiego w wymiarze dwóch godzin i przeniesienia dwu nauczycieli nie znających języka polskiego[111]). Udało się im to w końcu przeprowadzić. Wprawdzie Niemcy na lekcjach języka polskiego nie prowadzili systematycznej pracy i stopniowo je likwidowali, niemniej Polacy odnieśli sukces[112]).

W latach 1925/26 rozgorzał w Nowym Kramsku spór, gdy władze usiłowały zlikwidować zwyczajowe prawo publikowania obwieszczeń w języku polskim. Bez większych trudności udało im się to w Podmoklach i Starym Kramsku, ale nowokramszczanie podjęli prawdziwą wojnę. Epilog jej rozegrał się w parlamencie pruskim. Poseł Baczewski w interpelacji (nr 796) stanął w obronie praw ludności polskiej do używania języka ojczystego. Niemcy odnieśli wtedy wątpliwe zwycięstwo. Wprawdzie ogłoszenia urzędowe publikowano od tego czasu w języku niemieckim, ale wywalczono kwestionowane przez Erbta prawo plakatowania ogłoszeń w języku polskim, zawiadamiających o zebraniach Związku Polaków i organizacji polskich. Parę miesięcy trwająca zaciekła walka przyczyniła

się do ugruntowania wśród ludności poczucia przynależności narodowej i rozbudzenia przekonania, że istnieje ktoś, kto zawsze gotów jest stanąć w obronie jej interesów[113]).

Godzi się też zaznaczyć, że jeszcze do wybuchu wojny w 1939 r. sporo testamentów spisywano w języku polskim, co Niemcy musieli respektować.

Ludzie Babimojszczyzny

Dwie teczki w „archiwum Erbta" zawierają materiały, które mogą stanowić podstawę oceny wybitnych działaczy Babimojszczyzny. Jedna z nich nosi tytuł: „Strafverfahren" (postępowania karne) 17/65, druga „Passangelegenheiten" (sprawy paszportowe) 23/17. Zawierają one nazwiska tych osób, które wyróżniały się swą aktywnością polityczną i w stosunku do których władze pruskie stosowały z zasady najsurowsze przepisy prawa. Ponadto zawierają również ciekawe opinie Niemców o ludziach Babimojszczyzny. Procedura wydawania paszportów wymagała bowiem zebrania opinii o starających się o nie, a każdorazowa decyzja uzależniona była od stanowiska policji w Pile, bądź też placówki policji pilskiej w Zbąszynku (Staatspolizeistelle Schneidemühl. Grenzdienststelle Neu Bentschen), bądź w latach późniejszych od gestapo w Świebodzinie (Geheime Staatspolizei. Staatspolizeistelle Frankfurt/Oder Aussendienststelle Schwiebus).

W poprzednim rozdziale omówiona została interpelacja posła Baczewskiego w sprawie ogłoszeń w języku polskim. W aktach napotykamy na sprawę innej interpelacji tegoż posła z 1929 r., w której domagał się on usunięcia żandarma Bocka za jego niewłaściwą postawę wobec powstających szkół mniejszościowych, a w szczególności szkoły polskiej w Starym Kramsku, którą otworzono najwcześniej, bo 1. V. 1929 r. Nie znamy dokładnie przebiegu całej sprawy. Z dokumentów wynikało[114]), że Teodor Spiralski i Jan Cichy rozpoczęli przeciwko Bockowi kampanię, która dotarła na forum sejmowe. Szczególnie Cichy odznaczał się odwagą osobistą i nie było sprawy spornej między Polakami a władzami niemieckimi, w którą by się nie włączył, nie zaangażował, stojąc na straży interesów polskich. Nic dziwnego, że Związek Polaków w Niemczech powołał go na swego męża zaufania na całym Pograniczu.

Przyjrzyjmy się i innym ludziom, którymi najbardziej interesowały się władze niemieckie i kwalifikowały ich jako przywódców polskich.

W Starym Kramsku przodował Teodor Spiralski. Przejrzenie listy kar za opuszczanie szkoły przez jego syna Kazimierza daje już obraz opornego stanowiska w stosunku do szkoły niemieckiej, do której musiał posyłać dziecko[115]). Pod tym względem należy Spiralski do niepoprawnych recydywistów, co stanowiło w Niemczech rzadkość. Kilkakrotnie w roku Spiralski musiał płacić kary. W niektórych wypadkach odwoływał się aż do decyzji sądu, jak to na przykład miało miejsce w marcu 1927 r. Osobny rozdział stanowił jego spór z władzami o łódź, którą posiadał na jeziorze w Starym Kramsku. Żandarm Schulz stale doglądał, czy łódź Spiralskiego

zamknięta była na kłódkę. Ponieważ Spiralski sabotował istniejące zarządzenie w tej sprawie, sypały się na niego donosy i kary. Spiralski zuchwale domagał się podania przepisów, które by nakazywały zamykanie łodzi, znajdującej się na prywatnym gruncie. Odwołał się od decyzji Erbta do landrata, później zaś do prezydenta rejencji w Pile. I choć wszędzie przegrywał, sprawił władzom niemieckim niemało kłopotu swoją osobą. Przykładem postawy Spiralskiego może być jego wypowiedź do żandarma Riedla, kiedy ten oznajmił mu, że jako optant musi się postarać w starostwie o zezwolenie na pobyt w Niemczech: „Ja nie proszę o to władzę niemiecką. Jeśli chcecie mnie wyrzucić, to zróbcie to tylko, ja każdego dnia jestem gotów, ale inni także wtedy muszą odejść. Żandarm Hoffmann chciał mi coś również przyłatać, ale się postarałem, że musiał odejść, a ja jeszcze tutaj jestem[116]). Erbt wystawił w związku z tym opinię, że Spiralski należy do tych Polaków, którzy przez swoje postępowanie w stosunku z władzami stwarzają pozór lojalnego zachowania. W rzeczywistości są oni tak samo wrogami Niemiec, jak ich często występujący przywódcy. Oczywiście, gdy tylko nadarzała się okazja, najczęściej na skutek doniesień żandarma sypano nań kary pieniężne. W dniu 16 stycznia 1935 r. żandarm Schulz aresztował Spiralskiego, jako podejrzanego o namawianie do krzywoprzysięstwa i odstawił go do więzienia w Kargowej. Jednak ku wielkiemu niezadowoleniu komisarza Erbta po paru dniach musiał być zwolniony, a prokurator międzyrzecki pismem JS 24/35 z dnia 12. V. 1935 r. umorzył sprawę wytoczoną przeciwko niemu[117]).

Drugą postacią niebezpieczną dla Niemców w Starym Kramsku był Stanisław Groszek, prezes koła Związku Polaków. Gdy chodziło o wydanie dla jego córki Gertrudy paszportu na pielgrzymkę do Częstochowy w 1933 r. opinia żandarma Sehnerta brzmiała: „Groszek i jego żona są zaciekłymi Polakami i należy oczekiwać, że ich córka będzie za granicą szkodzić interesom niemieckim". Na tej relacji Erbt dopisał ołówkiem: „Groschek ist Polenführer"[118]).

Rodzina Sulków znajdowała się także na indeksie komisariatu w Kargowej. Dwóch braci z tej rodziny — Izydora i Jana sądy niemieckie skazały za zdradę stanu (szpiegostwo), wskutek czego prezydent rejencji odmówił członkom rodziny wiz wyjazdowych do Polski, gdyż można było przypuszczać, że i oni angażują się w działalność przeciwko Rzeszy.

Typem stanowiącym przeciwstawienie tych patriotycznych postaw w Starym Kramsku był renegat Feliks Fabisch, właściciel gospody, donosiciel współpracujący z policją. Kiedy syn jego Ignacy chciał w 1931 r. wstąpić do wojska i prosił o opinię, wtedy Schulz podkreślił w niej, że ojciec jego nie należy do partii politycznych, ale jest niemieckiej orientacji, mimo że w domu używa się języka polskiego. W walce o niemieckość, szczególnie zaciekłej w Starym Kramsku, poniósł już Fabisch wielkie ofiary — pisze żandarm, dlatego należy synowi przyjść z pomocą. Ten sam Feliks Fabisch w 1939 r. wydał w ręce żandarmów ukrywającego się we wsi Teodora Spiralskiego i stał się przez to pośrednią przyczyną jego śmierci w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

W Nowym Kramsku oprócz Jana Cichego akta wymieniają cały szereg osób jako gorliwych patriotów. Wyróżniała się tu postać Wacława Fabisia i całej jego rodziny. Niemców niepokoiło, że Fabisiowie posyłają swe dzieci po naukę do Polski (Jana, Stanisława, Marię). Chcąc dokuczyć rodzinie wykorzystali fakt, że dzieci przyjeżdżają na wakacje do domu, nie zawsze przestrzegając przepisów meldunkowych. Na skutek doniesienia Riedla z 3. IX. 1925 r. Erbt wymierzył Fabisiowi karę 50 mk, olbrzymią jak na ówczesne ceny, za niedopatrzenie zameldowania przyjazdu dziecka na ferie w przeciągu 12 godzin[119]). Doszło do tak napiętych stosunków z żandarmem, że Fabisiowa wyrzuciła go z podwórka, gdy przyszedł później w jakiejś sprawie. Spowodowało to z kolei szykany. Każda okazja służyła teraz do nakładania na Fabisiów coraz to nowych kar. Żandarm Schulz szkodził Fabisiowi, gdzie mógł, z powodu niewłaściwego rzekomo ustawienia w szopie kotła do parowania ziemniaków, podając jako powód niebezpieczeństwo pożaru. Okazało się, że kocioł ten stał w tym miejscu od 30 lat i nigdy tego nie kwestionowano. W 1933 r. komisarz odmówił udzielenia wizy na wyjazd do Polski córce Fabisiów — Władysławie. Odwołanie od tej decyzji do rejencji pozostało również bez skutku. Prezydent załatwił sprawę odmownie ze „względów zasadniczych" — jak określa dokument. W związku ze staraniami Wacława Fabisia o uzyskanie paszportu ważnego na pięć lat, umożliwiającego mu wyjazdy do dzieci i rodziny w Polsce, komisarz w wydanej opinii z 17. VII. 1935 r. (nr 2906/33) napisał, że W. Fabiś jest prezesem Kółka Rolników w Nowym Kramsku, wrogo nastawionym do Niemiec, a jego dzieci uczęszczają do szkół w Polsce. Na podstawie tej opinii prezydent rejencji zdecydował wydanie paszportu ważnego tylko na pół roku. W rejestrach kar za inne drobne przewinienia Fabiś figurował bardzo często[120]). Po wybuchu wojny przyszło mu za bojową i nieugiętą postawę Polaka utracić życie w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Za wrogów państwa niemieckiego uważał Erbt całą rodzinę Jakuba Fabisia, a szczególnie syna jego Teofila, z zawodu ślusarza. Uważano go za fanatycznego Polaka i podejrzewano, że pełnił służbę na rzecz Polski. Żandarm Riedel w meldunku z 9. XII. 1926 r. zwracał uwagę na konieczność obserwacji jego osoby. Drugi syn Sylwester, asystent kolejowy, wpadł w oko władzom o rok wcześniej i komisarz oddał jego sprawę do prokuratury w Międzyrzeczu. Sprawę z braku dowodów winy umorzono, ale komisarz przesłał do rejencji pismo ostrzegające o jego wrogiej postawie wobec państwa niemieckiego. W ocenie Riedla cała rodzina Fabisiów należała do fanatycznych Polaków[121]).

W czasie wojny Niemcy jeszcze bardziej zaostrzyli swą czujność wobec Polaków. Stanisław Benyskiewicz, agent „Züllichauer und Schwiebuser Zeitung"[122]) z konieczności wiele poruszał się w terenie. Wywołało to zaniepokojenie komisarza Erbta. Kazał on zbadać jego stosunki rodzinne. Gdy okazało się, że córki Weronika i Gertruda posyłają dzieci do szkoły polskiej, a ta ostatnia należała do Związku Polaków odmówił Benyskiewiczowi wydania dowodu osobistego, niezbędnego dla wykonywania pracy. Erbt uważał, że Benyskiewicz wykorzystywał swoje stanowisko

do siania propagandy polskiej. Ponieważ próby znalezienia na jego miejsce kogoś innego zawiodły, pozostawiono go na stanowisku agenta, ale dowodu osobistego nie otrzymał, a placówka gestapo w Świebodzinie wzięła go pod obserwację.

Spośród innych Polaków aktywną działalnością wyróżnił się także Franciszek Reimann. Już sam fakt, że ożenił się z córką Teodora Spiralskiego obciążał jego hipotekę w komisariacie. W 1932 r. podawali Niemcy, że małżeństwo Reimannów odgrywa kierowniczą rolę wewnątrz ruchu polskiego[124]). Nie wolno było przeto udzielić Reimannowi koncesji na prowadzenie kawiarni i śniadalni, bo mogły się stać one zbornym punktem dla mniejszości polskiej. Reimannowie odwołali się aż do Piły, ale bezskutecznie. Od roku 1932 policja bardzo często kontrolowała lokal handlowy Reimanna z wyraźnym zamiarem odebrania mu koncesji na handel. Raz powodem była sprzedaż towaru w niedzielę, innym razem spostrzeżenie żandarma, że u Reimanna schodzi się zbyt wielu młodych ludzi. Podczas rewizji 26. X. 1932 r.[123]) zastał żandarm u Reimanna dziesięciu młodych ludzi, a u Piweckiego aż szesnastu. Reimannowie tłumaczyli, że byli to koledzy Janowiaka, u nich zatrudnionego piekarczyka. Innym razem żandarm zauważył, że Obst wszedł do Reimanna trzeźwy, a wyszedł pijany, a przecież Reimann nie posiadał koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych[125]). Wreszcie w 1933 r. żandarmi, nie uzyskawszy nawet uprzednio zgody komisarza z Kargowej, urządzili wielką obławę. 7 grudnia dokonali jej w restauracji Dimkego w Starym Kramsku, a następnego dnia u Reimanna i Piweckiego w Nowym Kramsku. Stwierdzili oni po dłuższej obserwacji, że w ich mieszkaniach gromadziło się często ponad 20 osób, które wystawiały przed domem posterunki obserwacyjne. Przypuszczano, że sprzedaje się tu alkohol, a oprócz tego odbywały się tajne zebrania polskie. W obławach uczestniczyło po raz pierwszy SA. Schwytane osoby poddano przesłuchaniom. Ponieważ niektórzy z obecnych oddalili się skrycie, wśród nich Groszek ze Starego Kramska, stanowiło to obciążający dowód ich winy. Szczegółowe przesłuchanie, jak wynika z dochowanych protokołów[126]), nie dały policji oczekiwanych rezultatów. Schwytani nie przeczyli, że często schodzili się na karty i prowadzili rozmowy w języku polskim. Zeznania składali wyjątkowo zgodnie, bez sprzeczności. Niemcy podejrzewali, że zostali pouczeni, jak mają zeznawać. Przesłuchiwani w Nowym Kramsku twierdzili przeważnie, że zeszli się na skata, inni aby poczytać gazetę, porozmawiać o sporcie (Janowiak był jednym ze współtwórców i działaczy klubu Niebiesko-Białych). Zaprzeczali na ogół zgodnie, jakoby prowadzić mieli rozmowy na tematy polityczne. Jan Cichy powiedział: „Ich gehe lediglich zur Unterhaltung dorthin" (Ja chodzę tam tylko dla rozrywki).

Obława dała Erbtowi okazję do zaatakowania postępowania policji i SA. W swym tajnym piśmie z dnia 18. XII. 1933 r. (nr 5098/33)[127]) stwierdził, że rezultat tej obławy okazał się negatywny. Uważa, że tego rodzaju postępowanie nie przynosi żadnego pożytku. Zupełnie zapobiegłyby gromadzeniu się Polaków indywidualne obserwacje niektórych działaczy, ewentualne ich aresztowanie i uwięzienie, chociaż te kroki ze względu

na obecną politykę zagraniczną nie byłyby pożądane. W tym czasie bowiem starano się nie dawać podstaw do odwetowych zarządzeń władz polskich w stosunku do ludności niemieckiej zamieszkałej w Polsce. Dodawał on, że rozpracowanie i obserwacja ruchu polskiego wymaga w obecnych warunkach szczególnej zręczności, a bez jego aprobaty nie powinno się podejmować żadnych tego rodzaju akcji. Z przebiegu obławy można wyciągnąć wniosek, że Polacy stanowili zwarty, zorganizowany blok i nie dawali się zastraszyć. Ich solidarne zeznania pokrzyżowały plany policji.

Niemcy nieustannie dążyli do rozbicia jedności Polaków. Mówiła o tym notatka Erbta z 3 lutego 1926 r. (Geheim!)[128]: „Przedstawicielstwo gromady Nowe Kramsko składa się tylko z Polaków, którzy do Konopnickiego (sołtysa) włącznie są radykalnymi reprezentantami polityki państwa polskiego. Jego postanowienia idą według tego ukierunkowania. Jak zostałem poinformowany wzrastają spory w gronie Polaków. O ile polega to na prawdzie, czy nie można by wykorzystać sporów do rozbicia jedności Polaków?". Żandarm Riedel zgodnie z tym życzeniem próbował coś na tym polu zdziałać, ale poza potwierdzeniem faktu, że chwilowo nie ma jedności wśród Polaków, nic więcej mu się nie udało.

Podmokla miały również swoich wybitniejszych przywódców. Nazwiska Franciszka Taberskiego, Władysława Taberskiego, Trocholepszego, Stanisława Brychcego, Józefa Stacheckiego najczęściej pojawiały się w dokumentach. Kiedy malarz Władysław Taberski z Podmokli prosił w kwietniu 1933 r. o paszport na wyjazd do Polski, aby odwiedzić ciotkę swą Jadwigę Klemke w Poznaniu, żandarm Horn protestował przeciwko temu, bo ojciec wnioskodawcy Franciszek zajmował kierownicze stanowisko wśród mniejszości polskiej. Podejrzewa też on, że podróż ma cele ściśle polityczne i może zaszkodzić narodowi niemieckiemu. Gdyby jednak Taberski paszport otrzymał, to należy przeprowadzić zaostrzoną kontrolę jego bagażu, jak również ubrania. U Taberskiego znajdowała się polska szkoła mniejszościowa. Bywali tam polscy nauczyciele, jak i również przywódcy ruchu polskiego.

Kiedy drugi z działaczy Stanisław Trocholepszy ubiegał się w maju tegoż roku o zezwolenie na wyjazd do Wrześni, gdzie chciał odwiedzić brata, ten sam żandarm wnioskował podobnie odmowę zezwolenia, gdyż Trocholepszy jest Polakiem (ist ein echter Pole) i na pewno będzie szkodliwy, tym bardziej, że brat jego od 1918 r. nie był w Podmoklach, w armii polskiej osiągnął stopień majora, a obecnie przeszedł w stan spoczynku. Po takiej opinii Trocholepszy paszportu nie otrzymał. W parę miesięcy później syn Trocholepszego — Piotr (ur. 19. XI. 1922 r.) prosił o wizę wyjazdową, chcąc się udać na kurs rolniczy w Polsce[128]. Erbt sugerował landratowi odmowne załatwienie wniosku, gdyż ojciec był przywódcą Polaków, a wychowanie w Polsce przyczyni się tylko do umocnienia jego polskiej świadomości narodowej. Horn, wyjątkowo zręczny szpicel, już wcześniej dowiedział się, że propozycję wysłania syna otrzymał Trocholepszy od Maćkowicza ze Złotowa, organizatora wyjazdów młodzieży do polskich szkół. Erbt zapytywał policję w Pile, czy tego rodzaju udział

w kursach nie stanowi zdrady kraju i prosił o informacje o Maćkowiczu. Wyjaśnienie Staatspolizeistelle nr 7/20 z Piły datowane 28. VIII. 1933 r.[128]) zawierało informację, że Izydor Maćkowicz pełni funkcję prezesa V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Złotowie, policja zna go jako polskiego agitatora i obserwuje. Pociągnięcie do odpowiedzialności za zdradę kraju nie wchodziło w rachubę, ponieważ kursy w Polsce nie obejmowały szkolenia wojskowego.

W 1934 r. bohaterem zajścia w Podmoklach stał się Stanisław Brychcy, który na zebraniu 20. III. 1934 r.[129]), kiedy żandarm wyjaśniał nowe przepisy drogowe, przy omawianiu § 19 i 25 w bardzo obraźliwy sposób wyraził się o rządzie niemieckim. Komisarz z miejsca polecił zaaresztować Brychcego i osadzić w więzieniu w Kargowej, gdyż jak w późniejszym piśmie[130]) tłumaczył, tylko postępowanie stanowcze i surowe może położyć kres postępowaniu przywódców ludności polskiej. Wniósł on tegoż dnia[131]) przez landrata wniosek do prokuratora w Międzyrzeczu o wytoczenie Brychcemu procesu. Oskarżał on Brychcego, że jako „radikalgesinnter Nationalpole" zajmował kierownicze stanowisko w ruchu polskim i zarządzał biblioteką polskich szkół mniejszościowych w Podmoklach; u niego odbywają się potajemne polskie zebrania. Podkreślano, że Brychcy już raz został skazany za podobną obrazę władzy na 3 miesiące więzienia. Sąd apelacyjny odrzucił jego apelację, gdyż doszedł do przekonania, że przestępstwo powstało nie z powodu bezmyślności, lecz wrogości (Gehässigkeit). Wyjątkową wrogość i niewdzięczność okazał oskarżony rzucając publicznie ciężkie obelgi na rząd Rzeszy. Powinien on też wiedzieć, że pakt zawarty między przywódcami Niemiec i Polski ma na celu usunięcie napięć. Ze strony niemieckiej stworzono nowe warunki polityczne i polska mniejszość nie ma obecnie powodu do skarg. Ale właśnie w Podmoklach, jak wskazywało wydarzenie ze Stacheckim i towarzyszami, radykalne polskie kierownictwo wykorzystywało każdą okazję do podniecania (Aufhetzung) polskiej mniejszości, aby burzyć porządek i bezpieczeństwo publiczne, ponieważ jako przywódca ruchu polskiego wywierał on duży wpływ na mniejszość polską. Wysiłki władz o utrzymanie spokoju tak długo nie przyniosą rezultatów, dopóki będą działały tego rodzaju elementy. Prowokacje zniewalały do podjęcia zdecydowanych kroków, inaczej władze będą posądzone o słabość. Jako odpowiedzialny za spokój, bezpieczeństwo i porządek wnosi Erbt o jak najsurowsze ukaranie winnego.

Mimo tak patetycznie sformułowanych oskarżeń, prokuratura po paru miesiącach odwlekania decyzją z 22. X. 1934 r. umorzyła sprawę Brychcego. Musiały tu działać względy natury politycznej.

Po wybuchu wojny w 1939 r. sytuacja Polaków radykalnie się pogorszyła. Niemcy w swej polityce dyskryminacji posunęli się tak daleko, że wprowadzili karę śmierci dla Polaków za utrzymywanie stosunków płciowych z Niemkami, skoro tylko zaczęto przydzielać jeńców polskich jako robotników na gospodarstwa niemieckie. Było to zarządzenie bez precedensu w przeszłości. Można sobie wyobrazić jak teraz traktowano upar-

tych Polaków z Babimojszczyzny. W 1940 r. wydano też zarządzenie opiewające, że nie wolno dzwonić na pogrzebach Polaków[133]).

Można by o wiele bardziej powiększyć galerię nieugiętych ludzi, którzy sprawili, że Niemcom nie udało się zgermanizować polskich osiedli na Babimojszczyźnie. Wymieniliśmy w pierwszym rzędzie tych, którzy najczęściej przewijają się w dokumentach archiwalnych. Uczynilibyśmy jednak krzywdę Feliksowi Bednarkiewiczowi, gdyby nie podkreślić specjalnie jego wieloletniej pracy społecznej dla Polski. Należał on do najstarszych weteranów ruchu polskiego, bo już w 1897 r. spotykamy jego nazwisko w zarządzie pierwszej organizacji polskiej „Towarzystwo Przemysłowców i Rolników" w Nowym Kramsku. Od tego czasu nie było w Kramsku organizacji polskiej, w której by się nie zaangażował, spotykamy więc jego nazwisko w Towarzystwie Robotników, Związku Polaków, Polskim Towarzystwie Szkolnym, a przede wszystkim w Banku Ludowym. Pracował wszędzie. Nade wszystko duże zasługi położył kierując wiele lat Bankiem Ludowym w Nowym Kramsku. Niemcy nie wywieźli go do Sachsenhausen ze względu na bardzo podeszły wiek i chorobę. Nie doczekał jednak wyzwolenia Babimojszczyzny, o które całe życie walczył. Dokumenty archiwum Erbta obficie naświetlają działalność Bednarkiewicza i faktycznie tylko jego można przyrównać z Janem Cichym. Obaj byli działaczami wielkiej miary.

Wszyscy przywódcy Polaków wywodzili się z chłopów. Jest rzeczą godną podziwu, że lud polski na Pograniczu umiał wychować takich silnych i wartościowych działaczy, którzy ułatwili mu przetrwanie w najtrudniejszych czasach eksterminacji żywiołu polskiego w latach 1860—1945.

Zakończenie

Wyciągając ostateczne wnioski z przeglądu archiwum Erbta przede wszystkim stwierdzić należy, że w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat zaboru Ziemi Babimojskiej, chociaż trzykrotnie zmienił się ustrój państwa niemieckiego, polityka niemiecka wobec ludności polskiej nie zmieniła się w sposób zasadniczy. Przez cały ten okres nakierowana była na eksterminację żywiołu polskiego. Nieznaczne wytchnienie mieli Polacy w pierwszych latach po utworzeniu Republiki Weimarskiej, ale i nawet wtedy dopiero po dwuletnim strajku szkolnym wywalczyli prawo do nauki języka polskiego w szkole. Zmieniały się formy zwalczania Polaków i ich kultury. W okresie Bismarcka i jego następców rozgrywała się dramatyczna walka o ziemię i mowę polską, w okresie międzywojennym Niemcy dążyli za wszelką cenę do pozbawienia Polaków praw politycznych, co szczególnie jaskrawo uwydatniło się bezpośrednio po objęciu władzy przez Hitlera. Przez odmowę zatwierdzenia wybranych na urzędy Polaków i mianowanie komisarycznych urzędników spośród Niemców, pozbawiono faktycznie Polaków podstawowych praw obywatelskich. Ostatni wreszcie etap, okres od 1939 r. zmierzał od zupełnego pozbawienia Polaków mienia przez wywłaszczanie i wysiedlanie, aż po ich biologiczną likwidację w obozach koncentracyjnych.

Na prześladowania i represje odpowiadali Polacy w różnych okresach walki w swoisty sposób. Na wykup ziemi przez Komisję Kolonizacyjną zmobilizowali tak skutecznie swe skromne możliwości finansowe, że tę batalię Niemcy zdecydowanie przegrali. W początku XX stulecia więcej ziemi przechodziło corocznie z rąk niemieckich do polskich niźli z polskich do niemieckich. Twardo i cierpliwie bronili mowy polskiej aż w roku 1928 dopracowali się prawa zakładania prywatnych szkół polskich. Nacisk polityczny Niemców spowodował, że Polacy począwszy od 1895 r. zakładali własne organizacje społeczne i sportowe, które prowadziły bogatą działalność kulturalną i narodowo-polityczną. Organizacje te wzmagały stale swą aktywność w miarę nacisku germanizacyjnego. Zaprzestały pracować dopiero po ich przymusowej likwidacji w 1939 r. Wychowały one cały szereg nieugiętych przywódców, którzy stali na straży interesów ludności polskiej. Polskie szkoły, które istniały tylko 10 lat wychowały znowu jedno pokolenie młodzieży, które bez trudu włączyło się po wyzwoleniu w wartki nurt życia Polski Ludowej.

Postawa Polaków na Babimojszczyźnie budziła niepokój Niemców, a dał temu wyraz dr Kinne, burmistrz Frankfurtu w książce „Brandenburg" DKV 1929 r. Stwierdza on w części zatytułowanej „Vordringen des Polentums", że przenikanie Polaków do granicznych rejonów Marchii Brandenburskiej jest faktem; we wszystkich miejscowościach pogranicza mężowie zaufania Polaków przez zakładanie organizacji społecznych i sportowych łączą ludność polską w jedną całość i troszczą się o ścisłe powiązanie jej z ojczyzną. Za wszelką cenę starają się Polacy zwiększyć swój stan posiadania ziemi, a szybki rozwój osiedli polskich stanowi niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego. Specjalną groźbę widział dr Kinne w fakcie, że od Cigacic nad Odrą granicą polską przebiega w bezpośredniej bliskości dwudziestu kilometrów. Wszystkie polskie wysiłki zmierzają właśnie ku Odrze, która ma poważne znaczenie polityczne i gospodarcze. Zarówno Wrocław jak i Berlin są jednakowo zagrożone przez to parcie Polaków na zachód. Retorycznym zwrotem „Deutschtum oder Polentum — die Entscheidung kann nicht schwer fallen" chce uwypuklić autor konieczność podjęcia kontrakcji, aby ratować zagrożony wschód Niemiec.

Historia lat powojennych rozstrzygnęła na korzyść Polski te tragiczne zmagania, których motorem z jednej strony były ekspansja i zaborczość, z drugiej instynkt samozachowawczy narodu, obrona elementarnych praw politycznych, wolności osobistej i prawa posługiwania się mową ojczystą. Nowe zaś państwo, Polska Ludowa, dzięki wierności i przetrwaniu Polaków na Babimojszczyźnie zyskała o jeden więcej argument polityczny i moralny, gdy chodziło o nasze prawa do ziem nadodrzańskich.

PRZYPISY

1. Na zespół ten zwrócił mi uwagę p. Alfons Bogaczyk.
2. Dochowały się o nim w archiwum dokładniejsze dane: urodził się w 1836 r. w Duisburgu, w służbie administracyjnej pracował od 1874 r., kiedy to objął obowiązki burmistrza Kopanicy, od 1878 r. zajmował stanowiska komisarzy w różnych miejscowościach, a od 1882 w Kargowej.
3. Szczególnie obfite materiały znajdują się w tekach Volkszählung 53/2/I oraz Statistik und Religion 53/1.
4. Ułamkowe materiały znaleźć można w poszytach: Allgemeine Gelegenheiten, Volksschulen 29/112, Verschiedene Statistiksachen 16/64, Schulkassenrechnung und Prüfung 61/277 i innych.
5. Ponieważ po pierwszej wojnie światowej odpadły od komisariatu niektóre wsie przyłączone do Polski jak Kleindorf, Paulswiese, Ruden, Wonchabno, Bellwitz, liczby zaludnienia stały się nieporównywalne, dlatego w rubryce drugiej obok danych spisowych z rubryki pierwszej umieszczono stan zaludnienia komisariatu bez tych wiosek. Cała druga rubryka umożliwia dzięki temu wyciągnięcie wniosków o zmianach w stanie ludności.
6. Archiwum Erbta — poszyt Verkauf von Gütern und Grundstücke durch Deutsche und Polen 54/6.
7. Duże liczby procentowe wynikają w takich wsiach jak Rudno, gdzie w roku 1880 było 3 Polaków, a w 1895 liczba ich wzrosła do 17, co procentowo wyrażało się liczbą 535 proc, albo w Nowym Kramsku, gdzie w 1885 r. było 22 Niemców a w 1895 roku 46 — procent wzrostu wyniósł aż 109.
8. W statystyce za rok 1910 podano oprócz Polaków 99 osób dwujęzycznych i 114 Wendów z Chwalimia.
9. Tę samą liczbę podają Niemcy jeszcze w roku 1926 — poszyt Verschiedene Statistiksachen 16/64, pismo 2321/K.
10. Archiwum Erbta — poszyt Verschiedene Statistiksachen 42/23.
11. J.w. poszyt bez okładki, tyczący się organizacji politycznych, zawiera dokumenty od 1889 do 1930 r. Nr pisma 11547/10A.
12. J.w. poszyt Volkszählung 53/2/I.
13. Archiwum Erbta — poszyt Volkszählung 53/2/I. W zestawieniu wykorzystano źródła podane w przypisach 3 i 4.
14. Przy ustalaniu liczby mieszkańców w tym roku wykorzystano pracę pt. „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed 1939 r. Tajny memoriał". Instytut Zachodni Poznań 1946.
15. Źródła j.w.
16. Uwzględniano te lata, w których ze statystyk można było liczby na pewno ustalić.

17. bd oznacza brak danych.
18. Dane z ,,Polacy na Ziemi Lubuskiej i Łużycach..." p.w.
19. W roku 1938 Niemcy wprowadzili w rozliczeniach tzw. ,,warstwę pośrednią", ,,zasługującą na zbliżenie" — jak określają w memoriale.
20. ,,Polacy na Ziemi Lubuskiej..." p.w.
21. Dosłownie: ,,Der treueste Anhänger der polnischen Bewegung ist der polnische Bauer"
22. Aby zmniejszyć proces ucieczki udzielano np. pomocy finansowej emerytom, którzy osiedlali się na wschodzie. W teczce Distriktskomissar 2/6 napotkałem zarządzenie Pruskiego Ministra Finansów z 13. 2. 1937 regulujące te sprawy. Zaznaczono, że pisma nie wolno publikować.
23. Archiwum Erbta — poszyt Ausländische Saisonarbeiter 23/10/I pismo II e 266.
24. j.w. pismo II 7112.
25. j.w. poszyt Aufsicht auf Ausländer 23/2
26. j.w. poszyt Straverfahren 17/65 pismo D.K. nr 3456/37 z dnia 17. 8 37 r.
27. j.w. poszyt bez okładki zawiera sprawy dowodów osobistych.
28. Kwotę tę zapoczątkowano w 1886 r. 100 milionami marek, a urosła do 1908 roku do 1 miliarda marek. Porównaj Z. Wojciechowski ,,Niemcy a Polska" s. 228.
29. Wprowadził ją landrat babimojski pismem z 17. 10. 1892.
30. Archiwum Erbta — poszyt Verkauf von Gütern und Grundstücke durch Deutsche und Polen 54/6.
31. W oryginale: ,,Die Parzelen-Erwerber die sich neu ansiedeln sind ausnahmlos Polen, so dass in der Provinz jährlich 2000-3000 ha..."
32. Archiwum Erbta — poszyt Verkauf von Gütern... j.w.
33. j.w. i 53/2/I Nr pisma 152 I S.
34. j.w. — poszyt Aufsicht auf Ausländer 23/2.
35. j.w. — poszyt Aufsicht auf Ausländer — meldunek Riedla z dnia 23. 9. 25 r.
36. Erbt nie podaje prawdziwych ilości. Zginęło wtedy według źródeł niemieckich 5 oficerów i około 40 żołnierzy.
37. j.w. — poszyt Aufsicht... 23/2 pismo z dnia 11. 2. 1926 r.
38. j.w. pismo z dnia 31. 5. 1926 r.
39. Archiwum Erbta — poszyt Aufsicht auf Ausländer, pismo Erbta do landrata z 7. 2. 1927 r.
40. Patrz bibliografia.
41. Według publikacji w Roczniku Lubuskim II str. 273—275.
42. W dwóch obwodach Kargowa i Ciosaniec i w miastach Babimoście i Kargowej.
43. Patrz rozdział: Struktura ludności.
44. Wystawiły na przykład listy ,,Ludowy Blok Poszkodowanych przez Inflację", ,,Partia Rzemiosł, Handlu i Przemysłu", ,,Niemieccy Właściciele Domów i Ziemi".
45. Liczby odnoszące się do wyborów i inne informacje oparto o poszyty 36/139, 2/2 Landtagswahlen i 31/125 Gemeindevertreterwahlen.
46. Sozialdemokratische Partei Deutschlands.
47. W Babimoście bardzo zniemczonym na polską listę padło 46 głosów.
48. Archiwum Erbta — poszyt Landtagswahlen 31/124.
49. j.w. — poszyt Provinziallandtags und Kreistagswahlen 31/124.
50. Ustna relacja Jana Cichego i Franciszka Reimanna.
51. Archiwum Erbta — poszyt die Wahl der Schulzen u. Gerichtsmänner von Neukramzig 18/1.
52. Na czele listy proniemieckiej figurował Lorenz Likus.
53. Archiwum Erbta — poszyt Landgemeindeordnung (Wahl der Schöffen, Gemeindevertretungen u.s.w.) 4/11.
54. Archiwum Erbta — poszyt Gemeindevertreter, Schöffen, Gemeindevorsteher Wahl 56/250 oraz Landgemeindeordnung 4/11 p. wyżej.
55. Stare Kramsko listy: W. Sikuciński i H. Brauer, Nowe Kramsko — Jan Cichy i J. Jągowski, Podmokle Wielkie — Fr. Taberski, Podmokle Małe — J. Wołek i H. Rüdiger.
56. Archiwum Erbta — Gemeindevertreter, Schöffen, Gemeindevorsteher Wahl 56/271.
57. Datowany 5. 4. 1933 r. nr 1538/33.
58. Archiwum Erbta — poszyt 56/271 p. wyżej. Tytuł artykułu brzmiał: ,,Was geht in Kramzig vor".
59. Archiwum Erbta — poszyt Gemeindevertreterwahlen 31/125 nr 3813 K.
60. j.w. — poszyt Gemeindevertreter, Schöffen, Gemeindevorsteher Wahl 60/271.
61. Propozycję, aby Sikucińskiego nie zatwierdzić motywował Erbt, że: ,,W. Sikuciński ist Nationalpole und Polenführer", a ponadto jest ojcem niedawno skazanego za szpiegostwo Wincentego karą pięciu lat więzienia.
62. Jw. — poszyt 31/125 pismo nr 430 K. i nr 1681/L z 14. 8. 1924 r.

63. Jw. — poszyt Schulvorstandwahlen 61/276.
64. W międzyczasie Jan Jągowski zdradził obóz polski, przeszedł zdecydowanie do grupy renegatów, a władze niemieckie wykorzystywały go do rozbijania bloku polskiego.
65. Archiwum Erbta — poszyt Schulvorstandwahlen pismo 2742 z 28. 8. 30 r.
66. Jw. — poszyt Schulkassenrechnung und Prüfung 61/277, pismo nr 1254 L.
67. Jw. pismo nr 1882/32.
68. Protokół znajduje się w aktach p. wyżej.
69. Archiwum Erbta — poszyt Schule Neukramzig 61/275.
70. Jw. Dekret nr 4332/33 z dnia 3 .12. 33 r.
71. Jw. — poszyt Schulvorstandwahlen 61/276; zarządzenie landrata z dnia 31. 10. 33 r.
72. Jw. Meldunek datowany 21. 8. 1933 nr 3725/33.
73. Archiwum Erbta — poszyt Schule Neukramzig 61/275.
74. Jw. — poszyt Schulvorstandwahlen Neukramzig 61/276, pismo z dnia 7. 9. 1933 r. nr 4045/33.
75. Jw. — poszyt bez okładki, tyczy się organizacji politycznych od 1889 do 1930 r.
76. Jw. — poszyt Katholische Arbeitervereine 44/7 cz. I.
77. Jw.
78. Jw. — poszyt bez okładki, zawierający dokumenty tyczące się działalności organizacji politycznych, pismo 4268/10 II I A.
79. Jw.
80. Jw. — akta luźne np. pismo o „Bursztynach Kasi".
81. Materiały zebrane z Archiwum Erbta — poszyty: 1) bez okładki z lat 1889-1930, 2) Katholische Arbeitervereine 44/6 i 3) Oeffentliche Lustbarkeiten 38/2
82. Na przykład zakaz z dnia 17. 6. 1915 r. na urządzenie zebrania, wydany przez Kornkego z poleceniem rozwiązania zebrania, o ile takie miałoby się odbyć.
83. Archiwum Erbta — poszyt Katholische Arbeitervereine 44/7 cz. I
84. Jw. — poszyt Sonntagsruhe usw. 27/21.
85. „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed 1930 r."
86. Niemcy spisali też najważniejszych działaczy polskich tego okresu. Byli nimi: I w Nowym Kramsku: a) Zw. Polaków w Niemczech — **Jan Cichy,** Feliks Bednarkiewicz, Józef Heyduk, b) Zw. Młodzieży Polskiej — **Dominik Krawiec,** Albin Kędzierzyński, Józef Heppel, Stefan Tomiak, c) Koło Rolników — **Wacław Fabiś,** Stefan Sikuciński, Andrzej Lange, d) Towarzystwo Robotników Polskich — **Jan Cichy,** Feliks Bednarkiewicz, **Kazimierz** Tomiak, e) Bank Ludowy — **Mikołaj Heppel** i Jan Cichy, Hieronim Rozynek i Feliks Bednarkiewicz, f) Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — **Jadwiga Kapałówna,** Marta Bednarkiewicz, Gertruda Kania, g) Towarzystwo Szkolne — **Jan Cichy,** Stanisław Obst. II w Starym Kramsku: a) Związek Polaków — **Franciszek Reimann,** b) Towarzystwo Szkolne — **Franciszek Reimann,** c) Stowarzyszenie Młodych Polek — **Helena Kramarek.** III w Podmoklach Wielkich i Małych: a) Związek Polaków — Franciszek Taberski i Franciszek Weiman, b) Towarzystwo Robotników — **Franciszek Piter,** Stanisław Szymański i Stanisław Piwecki, c) Towarzystwo Młodzieży — **Jan Świtała,** Feliks Mazur i Wołek, d) Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — **Katarzyna Kania** i Gertruda Hepel. Uwaga: podkreśleni prezesi organizacji.
87. Jako prezesów Kriegerverein wymieniają akta: w Nowym Kramsku nauczyciela Banascha, w Podmoklach Wk nauczyciela Benscha, w Podmoklach Mł Germana Müllera, w Starym Kramsku nauczyciela Kopletza.
88. Archiwum Erbta — poszyt Distriktskomissar 2/6.
89. Jw. — poszyt Die katholische Schule in Grossposemukel 66/4.
90. Jw. — poszyt bez okładki ujmuje sprawy budżetowe szkoły w Nowym Kramsku.
91. Jw. — poszyt Die Schulgemeinde 70/1.
92. Jw. — poszyt Schulsachen Alt Kramzig 64/4.
93. W Starym i Nowym Kramsku, w Wielkich i Małych Podmoklach.
94. Jw. — poszyt Schule Alt Kramzig 57/274.
95. Sporo pisze o jego podłości S. Knak w „Fragmentach pamiętników" patrz bibliografia.
96. Patrz H. Zieliński „Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej" Poznań 1949.
97. Archiwum Erbta — poszyt Schule Neukramzig 61/275.
98. Ostatecznie liczba nauczycieli w szkołach niemieckich ustabilizowała się następująco: w Podmoklach Wielkich pracował Bruno Wusowski, w Małych — Wilhelm Bensch w szkole ewangelickiej i Bruno Freudenberg w szkole katolickiej, w Starym Kramsku Georg Kopietz i w Nowym Kramsku Józef Engler i Franz Polaczek.
99. Archiwum Erbta — poszyt Schule Neukramzig 61/275.
100. Porównaj str. 125 książki „Z walk o polskość Babimojszczyzny" W. Sautera, Poznań 1960.

101. Archiwum Erbta — poszyt Schule Neukramzig 61/275.
102. Oczywiście dane są zupełnie kłamliwe, o ile w obchodzie nie uczestniczyli Polacy, gdyż tylu Niemców w Kramsku nie było. Tajny memoriał — „Polacy na Ziemi Lubuskiej i Łużycach przed 1938 r." wymienia 120 Niemców w Nowym Kramsku. Dzieci do szkoły niemieckiej uczęszczało w tym czasie 78 (akta zespołu pilskiego).
103. Archiwum Erbta — poszyt Schule Alt Kramzig 57/274.
104. Jw. — poszyt Strafverfahren 17/65; dokumenty z 16 i 17 października 1933 r.
105. Jw. akta luźne — bez numeracji.
106. Jw. — poszyt Schulęorstandwahlen 61/276.
107. Jw. — poszyt bez numeracji zawiera okólnik, że Heydrychowi w Neuwuttrieben odebrano w lutym 1932 prawo nauczania z powodu przekroczeń służbowych. Pochodził on z Ołoboku, pow. Ostrów.
108. Jw. — poszyt Polizeiliche Strafverfügungen 13/52.
109. Jw. — poszyt bez okładki z aktami od 1889 do 1930 r. oraz poszyt Katholische Schule in Grossposemukel 66/4.
110. Najdłużej strajkowały dzieci w Podmoklach, jak wynika z wykazów przesłanych 21. 6. 1907 r. do komisariatu przez nauczycieli. W Podmoklach Małych strajkowały jeszcze wtedy: Sylwester i Magdalena Groszek — dzieci Fr. Groszka, dzieci Jana Frącka, syn Jana Fryśnego Feliks, Jana Reimanna — Stanisław, Józefa Jędry — Mario, Wincentego Piweckiego — Pelagia i Wiktor. W Podmoklach Wk. strajkowały: Maria i Stanisław Weimann — dzieci Jana Weimanna, Kazimierz i Małgorzata Michalska — dzieci Józefa, Wawrzyn i Katarzyna Mazur — dzieci Stanisława, Feliks Stein syn Teodora, Katarzyna i Paweł Wojtek — dzieci Andrzeja i Jadwiga Klemke córka Jana.
111. Archiwum Erbta — poszyt Statistik der Religion und Sprache 53/4.
112. Patrz J. Fabisia „Strajk szkolny w Nowym Kramsku" Rocznik Lubuski III Z. Góra 1962 s. 238—243.
113. Archiwum Erbta — poszyty Beschwerden der Neukramziger 56/10, Die Wahl der Schulzen u. Gerichtsmänner 18/1, Statistik der Religion und Sprache: 53/4.
114. Jw.—poszyt Aufsicht auf Ausländer 23/2.
115. Jw.—Poszyt Schulstrafen 64/6.
116. Jw.—poszyt Staatsangehörigkeiterwerb und Verlust durch Option und Volksabstimmung 23/14.
117. Archiwum Erbta — poszyt Strafverfahren 17/65.
118. Jw. — poszyt Passangelegenheiten 23/17.
119. Sąd na skutek odwołania zmniejszył Fabisiowi tę karę do 25 mk.
120. Za przenocowanie cudzoziemca Grününga, za niezalegalizowanie ciężarków do wagi itp.
121. Archiwum Erbta — poszyt Verschiedene Polizeisachen.
122. Jw. poszyt Kennkarten 12/48.
123. Jw. poszyt Strafverfahren 17/65.
124. Jw. poszyt Schankstatten 14/56.
125. Doniesienie z dnia 27. 12. 1932 r.
126. Jw. — poszyt Strafverfahren 17/65.
127. Jw. — poszyt Strafverfahren 17/65.
128. Jw. — poszyt Passangelegenheiten 23/17.
129. Jw. — poszyt Strafverfahren 17/65.
130. Z dnia 24. 4. 1934 r.
131. Nr 1883/34.
132. Archiwum Erbta — poszyt Strafverfahren 17/65. Obraza według Horna mieściła się w dwu okrzykach wzniesionych przez Brychcego na zebraniu. Przy czytaniu § 19 zawołał on: „das sind alles Pleitemacher, die das gemacht haben", a przy § 25: „Eine schöne Regierung und die will uns helfen". W dodatku sam Horn stwierdził, że Brychcy był pijany, ale nie do nieprzytomności.
133. Archiwum Erbta — poszyt Strafverfügungen 13/52.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne.

I. Jak wskazuje tytuł opracowania oparto je przede wszystkim na materiałach zawartych w archiwum Erbta. Wykorzystano z niego następujące poszyty:

1) Allgemeine Gelegenheiten
2) Allgemeine Verwaltunsangelegenheiten 36/139.
3) Aufsicht auf Ausländer 23/2.
4) Auszeichnungen 21/80.
5) Ausländische Saisonarbeiter 23/10/I.
6) Beschwerden der Neukramziger 56/10.
7) Die katholische Schule in Grossposemukel 66/4.
8) Die Wahl der Schulzen und Gerichtsmänner von Neukramzig 18/1.
9) Die Schulgemeinde 70/1.
10) Distriktskomissar 2/6.
11) Gemeindevertreter, Schöffen, Gemeindevorsteher Wahl 56/250.
12) Gemeindevertreter, Schöffen, Gemeindevorsteher Wahl 56/271.
13) Gemeindevertreter, Schöffen, Gemeindevorsteher Wahl 60/271.
14) Gemeindevertreterwahlen 31/125.
15) Katholische Arbeitervereine 44/7/1.
16) Kennkarten 12/48.
17) Landgemeindeordnung 4/11.
18) Landtagswahlen 2/2.
19) Landtagswahlen 31/122.
20) Oeffentliche Lustbarkeiten 38/2.
21) Passangelegenheiten 23/17.
22) Polizeiliche Strafverfügungen 13/52
23) Provinziallandtags und Kreistagswahlen 31/124.
24) Schankstätten 14/56.
25) Schule Alt Kramzig 57/274.
26) Schule Neukramzig 61/275.
27) Schulkassenrechnung und Prüfung 61/277.
28) Schulsachen Alt Kramzig 64/4.
29) Schulstrafen 64/6.
30) Schulvorstandwahlen 61/276.
31) Sonntagsruhe 27/21.
32) Staatsangehörigkeiterwerb und Verlust durch Option und Volksabstimmung 23/14.
33) Statistik der Religion u. Sprache 53/4.
34) Strafverfahren 17/65.
35) Strafverfügungen 13/52.
36) Verkauf von Gütern und Grnudstücke durch Deutsche und Polen 54/6.
37) Verschiedene Polizeisachen 42/17.
38) Verschiedene Statistiksachen 16/64 i 42/23.
39) Volksschulen 29/112.
40) Volkszählung 53/2/I.
41) Poszyt bez okładki tyczący się organizacji politycznych zawierający akta od 1889 do 1930 roku.
42) Poszyt bez okładki zawierający sprawy dowodów osobistych.
43) Poszyt bez okładki zawierający akta od 1871 do 1930 roku.
44) Dokumenty luźne.

Wszystkie te poszyty znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kisielinie.

II. Dokumenty z Izby Regionalnej w Babimoście.

45) Dwujęzyczne obwieszczenie cesarza Wilhelma I z 16. VIII. 1866 r.
46) Kronika szkoły ewangelickiej w Podmoklach Małych.

Źródła drukowane.

A. Druki zwarte.

47) Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed 1939 r. „Tajny memoriał". Instytut Zachodni, Poznań 1945.
48) Z archiwum Erbta — Rocznik Lubuski II, Zielona Góra 1961 r. s. 273—275.

B. Pamiętniki.

49) Fabiś Jan „Strajk szkolny w Nowym Kramsku" Rocznik Lubuski III s. 238—243 Zielona Góra 1962 r
50) Knak Stanisław „Fragmenty pamiętnika" Rocznik Lubuski III Zielona Góra 1961 s. 188—211.

C. Opracowania.

51) Sauter Wiesław „Z walk o polskość Babimojszczyzny" Poznań 1960.
52) Wojciechowski Zygmunt „Niemcy a Polska" 1945.
53) Zieliński Henryk „Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej" Poznań 1949.

Koźlarz z Dąbrówki Wlkp.
Fot. Stanisław Ciałowicz